Nr. 61. We Lwowie Sobota dnia 2. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie. niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.
za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.
na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.
Za „BLUSZCZ" dopłaca się:
we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Paryż i Rzym.

Lwów 1. marca.

Dzień wczorajszy był bardzo gorący. Telegraf pracował z nadzwyczajnem natężeniem i przyniósł nam wiązankę wiadomości, które niezawodnie wywołają niemałe zdziwienie w Europie.

Opinja publiczna, która z taką uwagą śledziła rozwoju wypadków w Paryżu, która z ciekawością przypatrywała się działalności nowego gabinetu francuskiego, znajduje się dzisiaj w obec faktu bądź co bądź niezwykłego i nadzwyczajnego. Czem liga patrjotyczna była dla Francji, to rzecz powszechnie wiadoma. Powstała po wojnie francusko-niemieckiej, postawiła sobie za zadanie utrzymywać wśród narodu francuskiego ducha odwetu i dążyć do odebrania straconych po wojnie dwóch prowincyj francuskich. Do niedawna liga patrjotyczna nie miała żadnego wybitnego partyjnego kierunku politycznego. Była patrjotyczną i republikańską. Bez względu na to, które stronnictwo było u steru, bez względu na to, czy władzę dzierżyli oportuniści, czy radykaliści, ona swoje zachowała piętno patrjotyczne, przestrzegając w obec panującego stronnictwa przyjaźną neutralność. Dopiero od czasu, gdy na widownię polityczną wystąpiło nazwisko jenerała Boulangera, zaszła pod tym względem zmiana. Deroulede, który był prezesem ligi patrjotycznej, przyłączył się do rydwanu jeneralskiego, skutkiem czego na każdym kroku musiał popadać w kolizję z rządem. Ile razy jenerał Boulanger przypuszczał atak na pozycję rządu i parlamentu, tyle razy w sztabie jego można było widzieć pana Deroulède'a, prezesa ligi patrjotycznej.

Zachowanie się takie nie mogło naturalnie być obojętnem dla rządu i dla tego już od dość długiego czasu przebąkiwano o rozwiązaniu ligi. Wczoraj nareszcie prepowiednie się sprawdziły. Liga patrjotyczna została rozwiązaną — ale z taką energją, z takim efektem, jakich się zapewne nikt nie spodziewał. Deroulede, Laissant i Laguerre zostali aresztowani. Powody tej niezwykłej energii rządu znajdą czytelnicy w obszernych telegramach dzisiejszych. Deroulede uznał za stosowne wydać imieniem ligi patrjotycznej manifest z protestem przeciw postępowaniu Francji w sprawie Aszynowa. Rządowi było tego za wiele. Liga patrjotyczna nie ma prawa mięszać się do polityki bieżącej i przekroczyła zakres swego działania, ogłaszając tego rodzaju protest. Jesteśmy o tem głęboko przekonani, że rząd nie byłby się w obec Deroulede'a i jego przyjaciół politycznych zdobył na tyle energji, gdyby nie stosunki z Boulangerem. Że się na nią zdobył, jest dowodem, iż na przyszłość wszelkich chce użyć środków przeciw agitacjom Boulangera. Możnaby zaprawdę być ciekawym dalszego rozwoju walki. W Paryżu i we Francji rozwiązanie ligi i aresztowanie Deroulede'a ogromne sprawiło wrażenie. Paryż i Francja mogą być pewne, że i za granicą energja nowego ministerstwa takie same wrażenie zrobiła.

Prócz Paryża zajmuje dzisiaj opinję publiczną w Europie także Rzym. I ztamtąd przyniósł nam drut telegraficzny wiadomość, którą w Europie z niemałem przyjmą zdziwieniem. Crispi podał się do dymisji. Wtajemniczeni w arkana polityczne i obeznani ze stanem rzeczy, w szczególności we Włoszech, powiedzą wprawdzie, że wiadomość ta nie jest dla nich niespodzianką, że po wypadkach ostatnich miesięcy innego nie można się było spodziewać rezultatu — niemniej jednak wiadomość o dymisji Crispiego, ogromne wywołała wrażenie. Nie otrzymał wprawdzie pan Crispi wyraźnego votum nieufności, ale to tylko z tej przyczyny, że nie postawił kwestji gabinetowej. Gdyby to był uczynił, gdyby był zażądał od izby uchwalenia votum ufności, wówczas byłby go z pewnością — nie otrzymał. Dla czego? Odpowiedź na to pytanie bardzo prosta.

Polityka, prowadzona przez pana Crispiego, nakłada na kraj ogromne ciężary zbrojne. Przymierze z Niemcami koniecznie tego wymaga. Włosi w gruncie rzeczy może nie mieliby nic przeciw przymierzu, możeby się zgodzili na uzbrojenia, gdyby je można było mieć bez pieniędzy, albo przynajmniej tanio. Tymczasem to nie idzie. Stan zbrojny kosztuje dużo, bardzo dużo — a Włochy pieniędzy wydawać nie chcą z tej prostej przyczyny, że ich nie mają. Jeden minister finansów upadł już ze swoim projektem finansowym — drugiemu groziło coś podobnego. Po cóż więc miał pan Crispi czekać na wotum ufności czy nieufności — kiedy z zachowania się izby w obec jego polityki mógł jej usposobienie bardzo dobrze poznać. Nie pozostało mu w istocie nic innego, tylko podać się do dymisji. Cóż teraz będzie? Czy znajdzie się następca, który zmieni radykalnie jego politykę? Włosi niezawodnie woleliby ten skutek dymisji, aniżeli każdy inny — na razie jednak uprosił król Crispiego, aby tymczasem dalej urzędował, aż stanowcza zapadnie decyzja. Włosi poczekają — Europa także.

Cud.

Lwów 1. marca.

Ostatnie dnie lutego obfitowały w nadzwyczajne zjawiska, które jednak nie zaskoczyły nas niespodzianie.

Meteorologowie przepowiedzieli kilka dni poprzód, że spadną obfite śniegi, że wody tu i ówdzie wystąpią ze swych łożysk, że tam a tam dadzą się czuć lekkie trzęsienia ziemi. Opozycyjne pisma węgierskie zapowiadały burze w parlamencie z powodu debaty wojskowej, Kasandra oportunistyczna przygotowała nas oddawna na upadek Floqueta, Gladstone przepowiedział tryumf Parnella, a nawet ostatni dzień lutego, który przyniósł aresztowanie Deroulede'a i rozwiązanie ligi — był oddawna przepowiadany.

A jednak jest jedno zjawisko, które zaskoczyło nas tak nagle i niespodziewanie, że gdyby depesza, która nam o niem doniosła, przyszła była nie w końcu lutego, ale pierwszego kwietnia, bylibyśmy ją uważali za *prima Aprilis* i w tej formie podali ją naszym czytelnikom.

Zaiste, stał się cud do razu!

Koło polskie, o którem w kraju i zagranicą sądzono, że jest dotknięte niemotą, odzyskało mowę i przez usta swego przewodniczącego postawiło do rządu aż cztery postulaty... Wprawdzie przez kilka dni już szeptano sobie na ucho, że w Kole polskiem przebąknją już o „programie" i „energji", że nawet p. Benoe rozruszał się na dobre, ale pouczeni doświadczeniem tyloletniem, uważaliśmy te doniesienia za „wymysł korespondentów brzydkich pism, którzy w ten sposób chcą, pisząc nieprawdę, zyskać sobie temat do narzekań"... I mieliśmy po części rację. Już to i sam p. Jaworski nie sądzi zapewne, ażeby w tem, co powiedział, mieścił się program Koła, ażeby to, o co od lat kilku się kołace, było alfą i omegą naszych życzeń — ale sam fakt, że p. Jaworski przemówił w imieniu Koła, jest dla nas zjawiskiem nadzwyczajnem, jest dowodem, „że są rzeczy, o których się filozofom nie śniło".

Wyobrażamy sobie, jak wstrząsnął się w swych posadach gmach parlamentarny, gdy po raz pierwszy usłyszał z ław polskich *sic volo*, wyobrażamy sobie, z jakiem zdziwieniem potrząsnął głową stary portjer, powtarzając z Akibą: „Nie — tego jeszcze tu nigdy nie było." Jakkolwiek prawica o treści żądań polskich była poinformowaną, jakkolwiek pewną jest rzeczą, że J. E. hr. Taaffe sam pozwolił powiedzieć do siebie: „Pieniądze macie — a na zaufanie sobie zasłużcie" — pieniądze bowiem są zawsze pieniądzmi, a zaufanie zaufaniem — to jednak wyobrażamy sobie, że sama nadzwyczajność faktu wywołała w izbie wrażenie, że nietylko lewica, ale prawica i ministrowie słuchali z natężoną uwagą słów naszego prezesa „tchnących energją i męzką siłą," że nawet Türk przestał fiksować Blocha, a wpatrzył się cały w p. Jaworskiego.

Posłowie polscy siedzieli na ławach zarumienieni ze wzruszenia; nietylko wytrawni politycy, ale nawet kilku z „mniej" skrajnej opozycji—wszyscy oni drżeli o każde przyszłe słowo, o każdą literę, jakby bojąc się, by p. Jaworski porwany swą wymową, nie rzucił o ziemię zahartowanym na ciosy spiczastym bełmem politycznym, a nie ubrał ukrytej gdzieś w zanadrzu czapki frygijskiej.

To też, gdy skończył wszyscy odetchnęli. Widocznie nie przekroczył miary, gdyż hr. Taaffe nie był zirytowany, a p. Dunajewski głaskał się po kieszeni. A więc *bravo, bravo* nasz prezesie, *bravo* od Bałtyku aż po Czarne morze!

Taki bohaterski czyn nie mógł pozostać bez odpowiedniej nagrody. Posłowie galicyjscy w znaczniejszej części w urządzaniu owacji mają już ustaloną reputację, a w tym kierunku są naprawdę energiczni. Zresztą tajniki sztuki kulinarnej nie są im obce — wszak *Czas* codziennie na wybitnem miejscu tuż po sosie politycznym daje dokładny obraz *menu Grand hotelu*. Szybko się zdecydowano — dyety po 10 zł. z kieszeni, deputacja do wynajęcia sali w hotelu arcyks. Karola, komisja gospodarcza i — bankiet gotów. Udała się nawet specjalna komisja, ażeby zaprosić hr. Taaffego, ten jednak musiał się zrzec tej przyjemności, gdyż trzeba szanować pozory.

Odbył się tedy bankiet. Jakie było *menu*, tego dokładnie nie wiemy, słyszeliśmy jedynie, że zupa była a la regulacja, pieczeń a la posada — z kartoflami a la obwałowanie Wisły, owoce, (wśród których było najwięcej fig) stały na srebrnej tacy, przedstawiającej łudząco kartę Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w formie wyciągniętej ręki, szampan a la *Czas*, jako leguminę podano t. z. hiszpańskie wiatry a la program.

W podniosłem nastroju przystąpiono do toastów. P. Czerkawski mówił jak z katedry — jeżeli go z tej ostatniej miał kto sposobność słyszeć — p. Jaworski odwzajemnił mu się toastem na jego cześć, p. Sawczyński mówił pięknie i szeroko o wzajemnej miłości a p. Niemczynowski jako astronom polityczny odkrył nowe słońce w p. Jaworskim.

Była to piękna i niewinna zabawa, przeciw której jnści nikt nic mieć nie może.

* * *

Takie są dzieje bohaterstwa i uznania, dzieje cudu! Ale my dziś nie zadawalamy się samym skutkiem — i nawet w takim cudzie szukamy przyczyn. Owoż *credo* nasze w tym kierunku formułujemy w sposób następujący: Wierzymy, że Koło polskie pod nowym swym prezesem bierze się energiczniej do dzieła; wierzymy, że uznało nareszcie, iż domaganie się kraju i prasy niezawisłej nie mogą być dalej ignorowane; wierzymy, że bezwzględna cierpliwość naszym reprezentantom już się sprzykrzyła; wierzymy, że Koło — wbrew zdaniu *Czasu*, który najlepszy program widzi w bezprogramowości — ułożyło sobie plan działania i chce iść w obranym kierunku...

Wierzymy w to i spodziewamy się rezultatów. Rezultatów koniecznie nam potrzeba — gdyż inaczej „Koło" dałoby powód do złośliwych uwag. Mógłby ktoś powiedzieć, że wypowiedziano owe postulaty li w tym celu, ażeby zamydlić oczy opozycji w Kole i w kraju. Inni — a już są tacy — twierdziliby, że stoi to w związku z kwestją sankcjonowania ustawy propinacyjnej, jeszcze inni podejrzywaliby może, że to bliski termin wyborów do Sejmu tak orzeźwiająco podziałał na większość Koła, a jeszcze inni mówiliby jeszcze inne rzeczy...

Rezultatów więc i konsekwencji koniecznie! Inaczej cały tryumf skończy się na toastach.

* * *

Jedno w całej tej sprawie jest już dziś pocieszającem. Jakiekolwiek były pobudki wystąpienia p. Jaworskiego, słowa jego oznaczają tryumf opinji publicznej. Darmo większość Koła, darmo prasa stronnictwa krakowskiego i rządowego bałamuciły kraj i nazywały żądania nasze wypływem „szowinizmu." Opinja nie dała się uspić i ci, co najgłośniej krzyczeli przeciw, dziś rez z kwaśną miną wołają za. Wystąpienie p. Jaworskiego oceniane z tego stanowiska, ma dla nas pewną doniosłość.

W mowie swej powiedzia p. Jaworski do rządu „Dajemy wam pieniądze — na zaufanie zasłużcie sobie." W ten sposób i my kończymy: „Gdzie o poparcie was chodzi w interesie dobra kraju — macie nasze dobre chęci, ale na zaufanie, musicie sobie zasłużyć."

Korespondencje.

Kijów 24. lutego.

(Kontrakty.)

Po tygodniu dopiero od chwili urzędowego otwarcia, kontraktów poczyna się ruch nieco ożywiać, a i to głównie ruch osób, a nie ruch handlowy.

W ogóle słynne swojego czasu „kontrakty" nasze, gdzie w ciągu ich krotkiego trwania obracano setkami miljonów, schodzą w dzisiejszych, wszędzie dających się uczuwać ciężkich czasach, do rzędu prostych jarmarków. Ludzi też pełno i kupców z rozmaitym towarem, ale właściwych kijowskim kontraktom transakcyj zbożowych prawie nie widać, chociaż oferentów nie brak.

Kto ma gotowy towar, sprzedaje gotowy, a kto jest „a sec", sprzedaje na przyszłe zbiory, lub 2 i 3 letnią kampanię cukrowniczą, byle dostać pieniędzy, bo z temi robią się dopiero dalsze interesy.

Cóż z tego jednak kiedy właśnie o te pieniądze trudno, bo nie ma kupca i ceny są bardzo nizkie. Za pud pszenicy płacą ledwie 72 kopiejek. O cukrze nikt nie mówi, nabywców nie ma. Z firm warszawskich przybyli: inżynier Karol Stopczyk przedstawiciel firmy Gerlach i Ska fabryki maszyn pomocniczych, w hotelu francuskim otworzył swe biuro E. W. Rau z pomocnikiem swoim Toeplitzem. W Belle vue stoi Kuksz, spólnik firmy Kuksz et Liedke, w Grand hotelu zamieszkał Wernicki z Czajkowskim. Inni kupcy są przeważnie Grecy, Czerkiesi, Persi, lecz są i żydki z Berdyczowa, przebrani za Turków lub Ormian, a którzy słysząc chwalony towar, odzywają się łamanym językiem: „a niech pan dobrodziej kupi, tanio sprzedam!" — dla geszeftu pozbywają się swej pseudonarodowości.

Towary swoje nagromadzili oni w sali kontraktowej i w budach i namiotach, na placach i ulicach, przylegających do budynku kontraktowego. Szczególniej oblężona jest sala. Na dole rozsiedli się kuśnierze, krawcy, szewcy, czapkarze, fabrykanci bielizny itp. Na górze to już arystokracja, bo są jubilerzy, materje jedwabne, towary galanteryjne, zegarmistrze itd.

W sali kontraktowej można się też najeść w niezłej jadłodajni i napić do syta, byle więc były pieniądze, wszystkiego się dostanie. Wychodząc z sali kontraktowej, oko ginie między setkami szop, hal, budek, wozowni wystawionych tylko na czas kontraktów. Tu dostanie wszelkich produktów spożywczych, najdziwniejszych ryb mrożonych, zwierzyny, pierników, słodyczy, mydła kazańskiego, uprzęży na konie, powozów, bryczek, sani — słowem wszystko jest.

Wielki ruch osobowy panuje i w samem mieście. Na Kreszczatiku, w pierwszorzędnych cukierniach Semadeniego i Loursa, oraz po restauracjach spotyka się obce postaci, z dużemi wąsami, ogorzałemi twarzami, są to ludzie przybyli szukać posady na oficjalistów; hotele pełne, wszędzie gwarno i ludno, słyszeć można języki nieledwie całego świata, widzieć można ludzi przybyłych z przeróżnych stron i okolic. Nie brak naturalnie i rozrywek. Artyści pierwszorzędni zjeżdżają się, pragnąc na koncertach zrobić grube pieniądze. Oczekiwany tu jest i nasz Mierzwiński. Nadto pełno teatrów i teatrzyków, koncertów, cyrków. Do „Chateau de fleur" zjechały wesołe teatrzyki, a artystki szwedzkiej narodowości wywołują ogólny podziw. W tymże ogrodzie jest wystawiony pałacz lodu. Pałac ów dobrze jest zbudowany, ale z lodu, dach jest nieprzemakalny, również z lodu; kominki, piece, świeczniki, meble, tace, wszystko z lodu. Oświetlenie tego wszystkiego jest elektryczne.

Ktoby chciał kupić ten zamek pod wiosnę,

---

2)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Minął napastnika i spytał kobiety o adres. Baron założył ręce w kieszenie i roześmiał się lekceważąco.

— Wylazło szydło z worka, metysie! Warcholska krew twych przodków po kądzieli nie ginie! Jako Niemiec, ja burd nie lubię! Ustępuję z placu.

Po pięknej twarzy hrabiego przeszedł gorący rumieniec; uwolnił rękę kobiety, obrócił się jak ruszony sprężyną.

— Powtórz, błaźnie! — krzyknął zdławionym od wściekłości głosem.

— Powtórzę! — odparł tamten zuchwale; — jesteś mięszańcem, o tem wiesz sam dobrze i nie ja pierwszy ci to mówię.

— I nie pierwszy odpowiesz za obelgę. Przodkowie moi walczyli pod Barbarosą, byli tak rdzennie Germanami, jak góry Schwarzwaldu i Sprea; każdy z nas służył krajowi dłonią, głową, mieniem, wszystkiem. Mam krew zmięszaną, ha! za to ci jutro twoją czystą wytoczę, jakem Prusak!

Głos mu świstał przez zaciśnięte zęby; wziął za ramię przeciwnika i wstrząsnął nim. Przewyższał go o głowę, a uścisk był żelazny.

— Ruszaj pan swoją drogą, bo dalej nie ręczę za siebie. Mogę zapomnieć, żeśmy obadwa szlachta.

Wyraz twarzy i ton zmięszały barona i oprzytomniły; usunął się na bok i zginął w bocznej ulicy.

Młody człowiek zwrócił się do swej damy i uchylił kapelusza.

— Pani daruje zwłokę. Służę.

Rozdrażnienie drgało mu jeszcze w głosie, a twarz przed chwilą niefrasobliwa i uśmiechnięta, zachowała wyraz dzikiej zaciętości i ledwie hamowanego wybuchu.

Kobieta przez ciąg tej sceny stała opodal i słuchała uważnie, z brwią ściągniętą i widoczną przykrością. Twarz jej delikatna, blada, mieniła się tysiącem wrażeń. Wielkie, piwne oczy patrzyły ostro na hrabiego. Widniał z nich gniew i obraza. Niecierpliwie zagryzła usta.

Gdy jej podał ramię, usunęła się na bok i ruszyła naprzód w milczeniu.

Piękny panicz czuł się w obowiązku zagaić rozmowę.

— Co za mgła! — rzekł już swobodniej, równając się z nią — i ani jednej dorożki. Nie śmiem proponować pani zwrócenia się do mego pałacu. Kareta byłaby za pięć minut!

— Oh, dziękuję. Mgła mi nic nie szkodzi... żeby nie przykre spotkanie. Kurs mój zaraz się kończy!

Mówiła po francusku bardzo poprawnie, więc i on zaczął w tymże języku.

— Może mi pani pozwoli nieść pakiecik — rzekł, wyciągając rękę po flaszeczkę, którą trzymała.

— Dziękuję. To lekarstwo, tak trudno zdobyte, doniosę sama — odparła.

— Pani ma kogo chorego?

Skinęła tylko głową.

Obserwował ją z pod oka. Była istotnie uderzająco piękna — pięknością poważną, klasyczną, nakazującą szacunek i względy. Trzeba było być bardzo pijanym lub zuchwałym, by ją zaczepić, jak pierwszą lepszą.

Głos miała głęboki, trochę ponury; rysy spokojne i chłodne; oczy zamyślone, głębokie, okryte rzęsami — podnosiła je rzadko; usta dumne, małe, musiały się bardzo niewiele uśmiechać.

Typ to był niepospolity — zwróciłby i w tłumie uwagę; patrząc na nią, budziła się gwałtowna chęć zbudzenia życia w tych poważnych rysach, rozjaśnienia śmiechem ust zaciętych, rozświecenia blaskiem mrocznych źrenic.

Byłaby wtedy porywająca czarem.

Hrabia był znawcą i bałamutem z rzemiosła. Wspomnienie barona zbladło mu w pamięci, postanowił on — niezwalczony Antinous — spróbować swej siły i zręczności, pobawić się, jak tamten. Noc i tak miała się ku schyłkowi.

— Pani jest cudzoziemką? — spytał.

— O, najzupełniej.

— Sądząc z tonu, nie lubi pani Niemców.

— Jak mało czego na świecie — odparła szczerze.

— Pani ma do tego jakie powody? Jesteśmy przecie pierwszym narodem w Europie.

— Pod względem zarozumiałości, niezawodnie.

— Nie, pani. Szanujemy się tylko. Chęć przodowania i duma jest godłem siły, energji i rozumu. Wielkość swoją cenimy, bośmy ją ciężko zdobyli.

— O, pan ją ceni niesłychanie. Słyszałam to przed chwilą.

— I pani by nie zniosła, żeby zarzucono wam pochodzenie... żydowskie naprzykład.

— Jeżeli matka pana była Żydówką, powinien pan Żydów szanować przez pamięć na nią.

— W tem się najzupełniej z panią nie zgadzam. Jeżeli matką naszą była straganiarką, nie czujemy się przecie w obowiązku zachwytu dla przekupek, ani to nam chwały przysparza. Matka moja była Polką z Poznania; ojciec mój zrobił mezaljans, za który ja pokutuję. Jest-to plama na tarczy herbowej Croy-Dülmen. Polaków niecierpię. Stosunku z nimi nie miałem i mieć nie będę, a jednak nazwa *mięszaniec* przywarła do mnie, choć już trzech śmiałków za nią odpokutowało, a jutro czwarty odpowie!

Zapalił się i uniósł. Słowa mu płynęły gniewne, burzliwe, pełne wzgardy i lekceważenia. Kobieta podniosła nań wzrok poważny, zatrzymała chwilę na jego twarzy przejmujące spojrzenie, zmarszczyła ciemne brwi.

— Człowiek, który się wstydzi swego pochodzenia, jest albo nikczemnym, albo słabym! — rzuciła przez zęby.

— Pani jest bardzo surową na mnie, nieznajomego.

— Owszem, znam pana. Masz pan pałac Pod Lipami, dobra nad Renem, kapitały w banku. Posiadasz pan nadto: starego opiekuna, majora Koop; ciotkę Dorę von Eschenbach i wiele, wiele serc sentymentalnych Niemek na własność. Jesteś pan próżniak, hulaka i pyszałek, sławny z piękności, salonowych manier, wielkiej odwagi i dyskrecji. Czy się pan poznaje z tego portretu?

— Z tej karykatury, pozwoli pani dodać! — zaśmiał się swobodnie. — Sława moja musi daleko sięgać, jeśli doścignęła aż obcych, za granicami Prus. Pani Francuzka?

— Jestem z rzeczypospolitej San Marino — odparła z lekkim uśmiechem.

— Jeżeli damy w owej republice są do pani podobne, to ubolewam nad dolą tamtejszych obywateli. Biedacy, muszą być, jak Bayard, *sans peur ni reproche*.

— Bayard nie uważał się wcale za biedaka, o ile pamiętam z historji, a nasi obywatele, chwała Bogu, nie są w niczem do Prusaków podobni. Mamy dla nich należne względy.

— Muszą to być bardzo lodowate względy!

— Kto co lubi. Nasze mężatki nie przyjmują paniczów po buduarach; nasze panny nie noszą serc na dłoni i na ustach; nasze matrony nie kupczą krasą swych córek! Jesteśmy jednak kochane o stokroć silniej, niż wasze „Fräulein" i „Madame".

— Syzyfowa praca być musi dla zdobycia owych serc ukrytych.

— Nasi mężczyźni do tego przywykli!

— Winszuję, ale nie zazdroszczę. Nie lubię z zasady trudnych rzeczy.

— Wszakżem panu mówiła, żeś próżniak. To też serca nasze nie dla pruskich knechtów, ani dla rycerzy Barbarosy! My i wy... to antypody!

Stanęła nagle i zwróciła się do niego.

— Oto i koniec pana poświęceń i mojej wędrówki. Dziękuję za grzeczność i obronę.

— Czy w San Marino za usługę nie płacą? — spytał z uśmiechem.

— Owszem, jeśli wymagania słuszne. Mogę panu dać za kurs posłańca.

— To zawiele. Nie chodzi tu o kurs, ale o życie moje, które jutro narażę za panią.

— Za mnie?! — zaśmiała się ironicznie; — sprzeczkę o kobietę zapilibyście jutro szampanem. Pan będziesz walczył za swój honor pruski, niecierpiący skazy mezaljansu z Polką czy Żydówką. Za to... ja nie płacę.

— Będę miał dwa pojedynki, jeśli nie padnę. Szampanem nie łagodzę sprzeczki. Otóż za ów pierwszy pani powinna płacić, a raczej dać mi coś od siebie, żebym wiedział, za co się biję.

— Naprzykład co?

— Ach, drobiazg! Pamiątkę. Jeden pocałunek!

Cofnęła się o krok, zarumieniła jak maki polne i, rzucając mu spojrzenie obrażonej królewny, odparła z niesłychaną dumą:

— Na ten drobiazg niestarczyłoby pana miljonów. U nas się nie sprzedają pocałunki. Dają się darmo, albo wcale nie!

— A żeby go dostać?

— Żeby go dostać, trzeba być obywatelem rzeczypospolitej San Marino i szlachetnym człowiekiem... wówczas można proponować!

— Więc dla mnie droga zamknięta?

— I owszem! Gdy pan przyjmiesz jako obrazę, gdy cię kto nazwie Prusakiem, wówczas, przed takim pojedynkiem, ja panu zapłacę!

Hrabia ukłonił się głęboko.

— Pani raczy żartować! Ha, trudno; miałem w swem życiu wiele niedorzecznych pojedynków, przybędzie jeszcze jeden! To mi jest pociechą, że będę się bił za kobietę bardzo piękną, bardzo wykształconą... i bardzo niedostępną.

— Za kompliment dziękuję, i żegnam! — rzekła szyderczo.

— I ja dziękuję za kilka moralnych nauk, i... do zobaczenia. Postaram się zobaczyć jeszcze panią.

— Jeśli mnie pan odszuka, o czem wątpię. Do San Marino bardzo daleko, a pan próżniak.

— Mogę się założyć, że panią znajdę za tydzień, choć w antypodach. Umiem być wytrwałym, a co postanowię, dotrzymam!

— Zakład przyjmuję. Żal mi daremnej pana fatygi; ale trochę upokorzenia zarozumiałości pójdzie panu na zdrowie. Zatem do widzenia!

Przesunęła się jak cień obok niego i wsunęła w bramę. Rozejrzał się na prawo i lewo, zanotował numer domu, nazwę ulicy, ziewnął i zawrócił.

— Ciekawym, czy ja zobaczę dom dzisiejszej nocy i czy dopalę cygaro? Pyszna dziewczyna! H..., Aurora lepiej zbudowana, Lidja jeszcze sprytniejsza, a jednak ta coś ma! Pewnie ktoś z Alzacji czy Lotaryngji. Narobiliśmy sobie tam przyjaciół.. aż miło, jak nas lubią. Hu! żeby z taką mieć romans! Byłoby to coś nowego i niepospolitego! Jutro będę wiedział, co za jedna! Pyszna dziewczyna! Aaaa! jak mi się spać chce!

Przyspieszył kroku. Po chwili czarny kontur pałacu Croy-Dülmen zastąpił mu drogę. Minął główną bramę, w rogu budynku przystanął, dobył klucz z kieszeni i otworzył niepozorną w kornischach ukrytą furtkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

będzie mógł nabyć za tanie pieniądze. Z tem wszystkiem raz jeszcze powtarzam, że właściwych obrotów pieniężnych będzie mało. Amatorów bowiem do brania pieniędzy dużo — ale chętnych do dawania, niestety, nie wiele.

Plagą kontraktów bywali zawsze szulerzy. W tym roku policja wystąpiła przeciw nim energicznie — jak słychać, główniejsi ajenci mają ich fotografje — gdzie więc spotkają takiego ptaszka, biorą go zaraz do ula.

Towarz. kredytowe ziemskie.

Lwów 1. marca.

Dzisiejsze, drugie posiedzenie, rozpoczęło się dyskusją nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej, które wczoraj niemal w całej osnowie podaliśmy.

P. dr. Wł. Kozłowski proponuje, aby wysokość prowizji zwłoki zniżyć o $\frac{1}{2}\%$, ten zaś, który pożyczkę konwertuje, niechaj opłaca $\frac{1}{4}\%$ na rzecz funduszu rezerwowego.

P. Pruszyński nie chwali zawarcia układu z Länderbankiem — i wykazuje jego złe strony, zarazem wyraża żal, że takie poważne Towarzystwo, jak kredytowe ziemskie, nie znalazło sobie w Krakowie innego reprezentanta, jak żyda. (*Oklaski.*)

Wiceprezes dyrekcji p. Dembowski w odpowiedzi p. Pruszyńskiemu, usiłuje zbić jego wywody i wykazuje, że ta okoliczność, iż Länderbank ma sam dział hipoteczny i jest instytucją konkurencyjną w obec Towarzystwa kredytowego ziem., nie może mieć żadnego wpływu na obniżenie kursu listów Towarzystwa,—w pierwszym rzędzie bowiem właśnie Länderbankowi musi obecnie zależeć na podtrzymaniu tego kursu. Co do reprezentacji Towarzystwa w Krakowie, to dyrekcja już poczyniła odpowiednie kroki, aby odebrać ją firmie Blau i Epstein, a poruczyć Towarz. wzajemnego kredytu. Zresztą, kończy mowca, na oddanie reprezentacji w Krakowie firmie izraelickiej, wpłynął głównie konsystorz krakowski. (*Wesołość.*) Wnioskowi p. Kozłowskiego co do zniżenia prowizji zwłoki — mowca się sprzeciwia.

P. Żurowski podnosi, że właśnie w skutek układu Towarzystwa z Länderbankiem, listy poszły w górę, z 96 zł. na 98. P. Męciński również nie zgadza się z wywodami p. Pruszyńskiego, dowodzi, że układ z Länderbankiem jest korzystny, a wnioskowi p. Kozłowskiego jest stanowczo przeciwny.

Po przemówieniu hr. Russockiego, który również polemizował z p. Pruszyńskim, przemawiali jeszcze pp. Kozłowski, Dziannott i St. Badeni. Ten ostatni przemawiał przeciw obniżeniu prowizji zwłoki, a co do zastępstwa Towarzystwa w Krakowie wyraził zdanie, że w kwestjach finansowych trudno, aby względy religijne odgrywały główną rolę. Firma Blau i Epstein oddawała znakomite usługi Towarzystwu, dla czego więc jej reprezentacja ma być odebraną, mowca nie rozumie.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisji rewizyjnej, podane przez nas wczoraj — wniosek o zniżenie procentu zwłoki odrzucono, a wniosek p. D. Abrahamowicza, aby dyrekcja traktowała równomiernie wszystkich dłużników i przyznawała opust w procentach zwłoki tylko w wypadkach przewidzianych §. 77. statutu Towarzystwa — odesłano do komisji rewizyjnej.

Po załatwieniu tej sprawy, zawiadamia przewodniczący, że inne wnioski postawione w ciągu dyskusji, będą jako samoistne, osobno traktowane.

Następnie wywiązała się obszerna dyskusja nad kwestją, czy natychmiast przystąpić do wyborów dyrekcji — czy też zostawić tę sprawę na koniec posiedzenia — poczem uchwalono celem poufnego porozumienia się, zawiesić posiedzenie jawne a zarządzić tajne.

* * *

Po całogodzinnej poufnej naradzie — rozpoczęto o $\frac{1}{2}$2. jawne posiedzenie, oświadczeniem hr. Russockiego, że po 29 latach czynnej pracy — nie rezygnuje wprawdzie, bo mandat jego i tak się skończył — ale prosi, aby wybór padł na najgodniejszego, chodzi tu bowiem o instytucję nader poważną.

Przemówienie to przyjęto oklaskami, poczem przystąpiono do głosowania na prezesa dyrekcji. Głosujących było 64, absolutna większość 33. P. Zygmunt Dembowski otrzymał 36 głosów, hr. Russocki 12, p. Gorayski 3 próżnych 13. Wybrany tedy został prezesem dyrekcji p. Zyg. Dembowski.

Wyraża on podziękowanie delegatom za położone w nim zaufanie; pojmuje ciężar swego zadania i starać się będzie zawsze o zachowanie instytucji tej cechy, jaka jej się należy. Towarzystwo kredyt. ziemskie jest instytucją finansową, ale zarazem obywatelską.

P. Męciński w dłuższem przemówieniu wypowiada uznanie dla hr. Russockiego. Jeśli w miejsce hr. Russockiego nowy wchodzi kierownik — powiada p. Męciński — to nie dlatego, aby chciano mu wyrazić jakieś niezadowolenie, ale że chodziło o odnowienie sił, o zastąpienie człowieka przygniecionego już ciężarem wieku, steranego pracą — nową siłą. Mowca stawia w końcu wniosek, aby delegacja uchwaliła uznanie hr. Russockiemu — co też przez powstanie zostaje przyjęte.

Na tem o godzinie wpół do 3. przerwano posiedzenie, naznaczając ciąg dalszy na godz. 4.

* * *

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 4. minut 25. Przewodniczył pan Gorayski.

W kwestji formalnej co do porządku, w jakim mają być przeprowadzone wybory, zabierali głos delegaci: Hr. Męciński, Abrahamowicz, Pruszyński, br. Stadnicki, br. Horoch i Kozłowski.

Uchwalono przystąpić przedewszystkiem do wyboru zastępcy prezesa.

Wynik wyboru jest następujący: Głosujących 58.

P. Stanisław Gniewosz otrzymał głosów 37, hr. Golejewski 18, Męciński 2, hr. Badeni 1. Wiceprezesem wybrany tedy został pan Stanisław Gniewosz.

Wybrany wiceprezes dziękuje za wybór i zapewnia, że „w łonie dyrekcji zapanuje zgoda i jedność, które oddziaływać będą na prawidłowy tok urzędowania i wzmożą poczucie obowiązków i karności między urzędnikami (*brawo*), którzy za przykładem z góry, będą nietylko na swoich stanowiskach, ale i po za obrębem instytucji zachowywać się będą tak, jak tego godność i charakter jej wymaga. (*Brawo!*)"

„Zapewniając o tem proszę panów o zachowanie i nadal tej dla mnie życzliwości, która jak była głównym powodem mojego wyboru tak dla mnie jest główną pobudką, że się waszemu wezwaniu poddaję." (*Brawo*).

Nastąpił wybór dyrektora. Głosujących 61. P. Rozwadowski otrzymał głosów 30, p. Struszkiewicz, 23, p. Z. Onyszkiewicz 6, p. Jabłonowski 1, jedna kartka próżna. W obec tego, że żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów przystąpiono do ponownego wyboru.

Przy powtórnym głosowaniu na dyrektora otrzymał p. Rozwadowski głosów 37, p. Struszkiewicz 24. Wybrany dyrektorem p. Rozwadowski dziękuje w kilku słowach za zaufanie, jakiem go obdarzono i przyrzeka pracować wedle sił dla dobra instytucji.

Następnie przewodniczący zarządza głosowanie na zastępcę dyrektora. Głosujących 50. Jednę kartkę unieważniono. Hr. Jan Drohojowski otrzymał głosów 25, Kazimierz Rudnicki 12, br. Kapri 5, p. Struszkiewicz 2, Augustynowicz Seweryn 1, białych kartek oddano 5.

W obec tego, że jedną kartę zawierającą nazwisko wybranego dyrektorem Rozwadowskiego, komisja unieważniła a zgromadzenie uznało, że stało się to nielegalnie, przystąpiono do ponownego wyboru,

Przy ponownem głosowaniu wybrany został hr. Jan Drohojowski 25 głosami.

Z prowincji.

Drohobycz 25. lutego. (*Gospodarka gminna pod zarządem c. k. komisarza rządowego i rady przybocznej*) Już od pół roku pozostaje nasze miasto pod kuratelą rządową i nie wiadomo, jak długo jeszcze potrwa ten stan wyjątkowy. Rozumiem zaprowadzić kuratel tam, gdzie rada gminna, z powodu złej gospodarki lub popełnionych nadużyć, rozwiązaną zostanie, lecz u nas, gdzie stara rada gminna z swego obowiązku wzorowo się wywiązała, tylko że nowa, z winy władz administracyjnych, nielegalnie wybrana, wskutek orzeczenia trybunału administracyjnego z dnia 26. kwietnia 1888 l. 1401, po ośmiumiesięcznej niedołężnej gospodarce ustąpić musiała — nie powinna była kuratela nastąpić, tylko powinno się było, według wszelkiej logiki, do powtórnego przeprowadzenia nowych wyborów, starą radę gminną powołać, zwłaszcza, że listy wyborcze są gotowe i prawomocne, które bez zmiany, w myśl orzeczenia trybunału administracyjnego z dnia 20-go grudnia 1883 l. 2921, do ponownych wyborów służyć mają. Niestety, inaczej się stało, zesłano nam ck. komisarza rządowego, któremu dodano radę przyboczną. Tu nie zaszkodzi nadmienić, że tę radę przyboczną tutejszy starosta sam złożył, bo wydział powiatowy na listę przez niego proponowanych członków się nie zgodził, przez co wypadł skład tego zarządu dla miasta najniekorzystniej, co wkrótce wykaże wynik nieudolnej gospodarki, wskutek której miasto niepowetowaną szkodę poniesie. Na razie niech posłuży na dowód fakt: Obecnemu tymczasowemu zarządowi gminnemu zachciało się objąć propinację wódczaną w własny zarząd, spodziewając się cudów dokazać, lecz niestety bardzo się zawiódł, bo miasto z przyczyny tego eksperymentu straciło już w pierwszym miesiącu styczniu br. z dochodu propinacji wódczanej 1743 zł., z czego wynika, że jeżeli ten zarząd cały rok potrwa, to straci mało w jednym roku z dochodu propinacji wódczanej około 20 000 zł. Że powyższe twierdzenie nie jest wymysłem, niech posłuży następujące zestawienie rachunkowe, mianowicie: Dzierżawa propinacji wódczanej przynosiła miastu po koniec 1888 rocznego dochodu 50.100 zł., czyli miesięcznie 4175 zł., obecny zarząd propinacyjny wykazał za miesiąc styczeń 3032 zł. zysku, lecz i tę cyfrę sfingował, bo doliczył do niej 600 zł., tj. połowę od 1200 zł. (resztę pozostawił na miesiąc luty), którą to kwotę ustępujący dzierżawcy z końcem dzierżawy u szynkarzów i w sklepach korzennych znalezionych zapasów wódczanych, jako naprzód pobraną opłatę propinacyjną, miastu zwrócili. Ta naprzód pobrana opłata propinacyjna od zapasów, które w miarę ubytku ciągle uzupełnione bywają, wcale nie jest zyskiem i nie powinna była być do rubryki zysku wstawioną, albowiem na wypadek ponownego wydzierżawienia propinacji będzie miasto musiało — tak samo od zapasów naprzód pobraną opłatę — nowym dzierżawcom zwrócić; odliczmy zatem powyż wymienionych 600 zł. od wykazanego przez zarząd zysku w kwocie 3032 zł., to pozostaje rzeczywistego zysku tylko 2432 zł., więc w porównaniu z tem, co dzierżawcy płacili, przedstawia się strata, jak wyżej podałem, w kwocie 1743 zł. za miesiąc styczeń. Wprawdzie spodziewa się zarząd propinacyjny w następnych miesiącach większy dochód osiągnąć, gdyż jemu się zdaje, że z końcem dzierżawy publiczność w zapas wódki się zaopatrzyła i nie potrzebowała w miesiącu styczniu w propinacji kupować.

Jeżeli wyższe władze rzeczywiście o dobro miasta się troszczą, to powinne termin wyborów gminnych przyspieszyć, by tym sposobem dalej siebie nie kompromitowali i miasto od dalszych strat zabezpieczyli.

KRONIKA.

Od Administracji.

Wskutek skarg, zanoszonych przez abonentów nie składających prenumeraty w Administracji naszej — na nieregularne doręczanie *Dziennika* — oświadczamy, że odpowiadamy **za punktualne doręczanie tylko tym pp. abonentom, którzy wprost w Administracji naszej prenumerują.**

Wiadomości osobiste. P. Pinter, wicekonsul w Warszawie, jak donosi *Kurjer codzienny*, otrzymał inne przeznaczenie służbowe i bawiąc za urlopem w Wiedniu, nie powróci już na dawne stanowisko.

Nekrologja. W Stryju zmarła żona znanego w obywatelskich sferach aptekarza, Marja Komorowska. — W Petersburgu zmarł temi dniami skutkiem wady sercowej znakomity wiolonczelista rosyjski Dawidow w 50 r. życia. Jako dwudziestokilkuletni wirtuoz, był Dawidow nauczycielem przy konserwatorjum lipskiem, w roku zaś 1862 na wezwanie cara przybył do Petersburga i objął posadę profesora przy tamtejszem konserwatorjum muzycznem. — W Tłumaczu zmarł Leon Kruszyński, em. sędzia powiatowy.

Kalendarz. Sobota (2.): Symplicjusza. Wschód słońca o godzinie 6. min. 48, zachód o godzinie 5. min. 38.

Sp. Mieczysław Darowski. W r. 1831 walczył Mieczysław [illegible]ski w szeregach wojsk polskich — odbył kampanję litewską i należał do zastępu tych walecznych, co nie zwątpili, nie złożyli broni u granicy pruskiej, lecz pod wodzą Dembińskiego przebili się do Warszawy, by walczyć *usque ad finem*. Uniósł z wojny ówczesnej zaszczytną od-znakę *virtuti militari* i niespożytą wiarę, że sprawa chwilowo upadła jutro zwycięży...

W związkach następnych, które tak wielkie około utrzymania narodowego ducha położyły zasługi, Darowski był jednym z najczynniejszych. Przyjaciel osobisty Seweryna Goszczyńskiego, Hugona i Teofila Wiśniowskich, Juljana Goslara, Henryka Janki — dzielił ich prace, trudy, poświęcenia i chwilowe zawody. Był on jednym z typów ówczesnej szczerze demokratycznej szlachty polskiej, która rozumiała dobrze, iż sprawa narodowa, aby zwyciężyć, oprzeć się musi na szerszej podstawie ludowej. A nie zachwiał się w tem przekonaniu nawet wtedy, gdy w r. 1846 przewrotna polityka obałamuconym, a spokojnym włościanom nóż dała do ręki, i kiedy on sam z rąk tego ludu, który tak gorąco ukochał, poniósł ciężkie rany...

W r. 1848 jako członek Rady narodowej podnosi sprawę oświaty ludu — zakłada we Lwowie Stowarzyszenie rzemieślnicze i Towarzystwo urzędników gospodarczych wiejskich.

W r. 1860, kiedy po długiej reakcji życie narodowe silniej pulsować zaczęło, śp. Darowski gromadził u siebie liczne kółko młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, uczył rzeczy ojczystych, rzucał w młode serca i umysły ziarna najszlachetniejszych uczuć i zasad prawdziwie chrześciańskiej a polskiej równości obywatelskiej, na bratniej miłości opartej. Akademicy mieli dla rzemieślników odczyty z dziejów Polski, przywykali do bratniego uścisku spracowanej dłoni robotniczej, pracowali wspólnie nad zawiązaniem stowarzyszenia młodzieży robotniczej. Obfity swój księgozbiór polski ofiarował młodzieży szkolnej. Powstała ztąd bibljoteka pod zarządem akademików, a prawdziwie ojcowską opieką śp. Darowskiego, z której w braku „Czytelni akademickiej" korzystała młodzież przez długie lata.

Co miał najdroższego, ofiarował ojczyźnie w r. 1863. Wszyscy czterej jego synowie walczyli w powstaniu. Jeden zginął od moskiewskiej kuli — drugi wrócił ranny, a rana ta stała się powodem przedwczesnej śmierci zacnego młodzieńca.

Po powstaniu śp. Darowski nie zwątpił, w pracy nie ustał. Należał do założycieli Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie, które około wykształcenia rękodzielników i utrzymania w nich narodowego ducha niespożyte położyło zasługi. Ile pracy poświęcał tej ukochanej przez siebie instytucji, jak żadnej nie zaniedbał sposobności, aby tam dobre rzucać ziarna, ile miał miłości dla Stowarzyszenia i wszystkich członków jego, jak często w nieszczęściu sam spieszył z pomocą i serdecznem słowem, niosącem ulgę — wiedzą ci tylko, co mieli sposobność sami na to patrzeć. Nie nazywano go też inaczej tylko „nasz ojciec" — a kiedy wiek go pochylił tak, iż urzędu prezesa dalej pełnić nie mógł, chociaż zawsze jeszcze czynnym być nie przestał — zamianowała go „Gwiazda" honorowym prezesem.

Nie oszczędzały go rodzinne ciosy, przeciwnie spadały na niego tak często i tak ciężko, że podziwiać należało siłę ducha, z jaką je znosił. Pochował żonę. Po latach ożenił się powtórnie i ta mu zmarła. Pochował trzech synów, dwie córki, brata, siostrę... Pochylało się ciało ku ziemi pod temi ciosami — duch zapatrzony w ideał Polski nie ugiął się, wiary nie stracił, szedł hartownie naprzód a wyżej. Jakim był całe życie, takim zamknął powieki na sen wieczny.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni zwidzał wczoraj gimnazjum niemieckie i męskie seminarjum nauczycielskie.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 4·9°C., najwyższa — 0·0°C., najniższa — 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około — 1°C., niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne; opad nieznaczny, mgła i odwilż.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Ignacego Prinza z Brodów do Drohobycza, Hermana Prezesa z Wadowic do Krakowa i Romana Saraczyńskiego z Krakowa do Żywca,

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, jak nam donoszą z Krakowa, wezwane zostało przez łacińskie ordynarjaty biskupie w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, we Lwowie i lwowski ordynarjat arcybiskupi obrz. orm. do zawarcia takiego samego układu, jaki zawarło z gr.-kat. metropolitalnym ordynarjatem we Lwowie.

Ruch pociągów między Stanisławowem a Husiatynem został wznowiony.

Plany na budowę nowego teatru w Krakowie już zaczynają nadchodzić. Do onegdaj wieczora nadeszło 6 planów z Krakowa, Warszawy, Węgier, Wiednia i Paryża. Na wczoraj zapowiedziane nadejście dalszych planów, a termin ostateczny nadsyłania ubiega dziś w południe. Spodziewać się można nadejścia przeszło 20 planów. Około urządzenia ich wystawy, rozpoczęto już przygotowania w sali rady miejskiej, najbliższe więc posiedzenie rady odbędzie się w sali muzeum techniczno-przemysłowego. Wystawę urządzą członkowie miejscowi *jury* pp. Niedziałkowski i Sare. Sędziowie zbiorą się w połowie marca, prace ich potrwają przynajmniej dni 7, a potem dopiero wystawa planów dla publiczności otwartą zostanie.

Przemyślność niemiecka. Do magistratu krakowskiego doszła smutna oferta, w której firma akcyjna z Hamburga pragnęła Kraków uszczęśliwić zegarem meteorologicznym wraz z kioskiem, zawierającym rozmaite inne przyrządy do mierzenia stanu powietrza. Firma owa żądała odstąpienia bezpłatnego miejsca na jednym z placów publicznych — i to na przeciąg lat 12. Magistrat wszakże nie przychylił się do tej wspaniałomyślnej oferty, która miała na celu tylko reklamę i spekulację, zegar bowiem i inne części składowe urządzone są w ten sposób, iż obracają się w koło i nasuwają przed oczy ciekawego coraz to nowe ogłoszenia firm przemysłowych niemieckich. Zresztą i bez firmy hamburskiej Kraków będzie miał taki kiosk, jak się bowiem dowiadujemy, tamtejsze Towarzystwo dla upiększenia miasta podobny kiosk, oczywiście tylko bez anonsów, już przygotowało i na wiosnę przystąpi do ustawienia go na plantacjach, prawdopodobnie przed realnością Rzewuskich, lub p. Götza, gdyż ostatecznie wybór miejsca nie został jeszcze zdecydowany.

Liczne zażalenia otrzymujemy na funkcjonarjusza udzielającego informacje w protokole podawczym dyrekcji policji. Pan ów cierpi widocznie na nerwy, a strony traktuje w sposób gburowaty i impertynencki. Spodziewać się należy, że dyrekcja policji uzna słuszność tego zażalenia i uwolni owego pana od stykania się z publicznością.

Gablotki i szyldy sklepowe. Rozporządzeniem z d. 16. bm. wezwał magistrat krakowski pp. komisarzy obwodowych do ścisłego przestrzegania uchwały sekcji ekonomicznej, dotyczącej szyldów i markiz na ulicę wystających. Według powyższego rozporządzenia, szyldy przed domem [illegible] do ściany frontowej zamieszczone, nie mogą przechodzić wielkością 24 cm. wysokości, a 28 cm. długości, tudzież winne być przytwierdzone do mocnych żelaznych prętów i mogą tylko do połowy chodnika nad ulicę wystawać. Szyldy takie nie mogą być niżej zawieszane nad poziomem chodnika jak $2\frac{1}{2}$ metra rachując od dolnej krawędzi szyldu i winne być od chwili zapalenia latarń, albo zupełnie zdejmowane, lub też tak do ściany domu przysuwane, by cienia na chodniki nie rzucały. Przepisy powyższe odnoszą się również i do markiz.

Niemniej polecono ściśle czuwać nad tem także, by kupcy prócz szyldów nie wystawiali na widok publiczny na ulicy, żadnych części ubrania, towarów itp. jako niezmiernie szpecących widok wewnętrzny miasta.

Ponowienie powyższego rozporządzenia uważamy za zupełnie odpowiednie, tem więcej, że zwyczaj wystawiania olbrzymich rozmiarów szyldów i wywieszania najróżnorodniejszych towarów na ulicach przed sklepami, począł się z dniem każdym — nie mówiąc już o Kazimierzu — a nawet w śródmieściu rozszerzać — tak dalece, że dzisiaj nie znalazłby może już żadnego sklepu, przed którymy nie było rozwieszonych kilka lub kilkanaście nawet sztuk najrozmaitszego rodzaju towarów. Spodziewać się zatem należy, że odnośne władze, stosując się do wydanego rozporządzenia, przystąpią z całą energją do usunięcia tej niewłaściwości. A u nas?

Urząd jeneralnego inspektora piechoty powierzono komendantowi II. korpusu armji w Wiedniu jenerałowi broni Koenigowi.

Od Hajoty. Państwo Rogozińscy stanęli już na ziemi afrykańskiej. Oto, co pisze autorka „Błędnego koła" w liście do redakcji *Kurjera Warszawsk.*, datowanym 24. stycznia rb. w Santa Maria de Fernando Poo. „Dnia 19. bm. stanęliśmy na miejscu, a za kilka godzin odpływa pierwszy parowiec do Europy. Wśród rozlicznych zajęć, towarzyszących zazwyczaj nowożeńcom, a cóż dopiero takim, niepodobna mi znaleźć dłuższej chwili na przesłanie podróżnych wrażeń. Zastałam tyle listów z opłatkami i życzeniami, niektóre od nieznanych mi osób, że nie mogę każdemu z osobna dziękować....

Proszę więc najuprzejmiej sz. pana o gościnność w *Kurjerze* dla tych kilku słów, które załączam.

Następnym parowcem obiecuję wysłać obszerny list, tymczasem pozdrowienia" itd.

Spełniając życzenie korespondentki, zamieszcza *Kurjer Warszawski* co następuje:

„Wszystkim znanym i nieznanym przyjaciołom, których listy z ciepłem słowem powitania, życzeniami i opłatkami oczekiwały mnie na afrykańskim gruncie, serdecznie za ten niespodziewany, a drogi sercu dowód pamięci o oddalonej rodaczce dziękuję.

Proszę uprzejmie inne pisma o powtórzenie słów powyższych.

Helena Janina Rogozińska (Hajota)."

Wypadek w kopalni. W dniu 22. zm. w kopalni węgla „Kazimierz", położonej w obrębie gminy olkusko-siewierskiej, z powodu zarwania się części sklepienia szybowego zasypanych zostało odłamami węgla kilku górników, z których dwóch poniosło śmierć na miejscu, a kilku innych otrzymało mniejsze lub większe rany.

Dymisjonowany „fikalski". Pewien Fikalski otrzymał z rąk nadobnych tancerek hańbiącą... dymisję.

A stało się to dlatego, iż niedość, że podczas bieżącego karnawału p. *** miał nieszczęście kilkakrotnie potknąć się w tańcu z narażeniem dam na większe lub mniejsze szwanki, ale jeszcze w ubiegły czwartek, na zabawie w domu państwa M., złożył nowy dowód własnej niezręczności... Zagniewane panie w chwili odpoczynku skreśliły i podpisały „patent", mocą którego pan *** raz na zawsze traci prawo tańczenia z autorkami srogiego wyroku. Dymisjonowany Fikalski, otrzymawszy dokument, z rozpaczy... siadł do winta.

Stało się to w Warszawie!

Węgorz trucizną! Takiego odkrycia dokonał prof. dr. Messo w Turynie. Krew mianowicie węgorza ma zawierać w sobie pierwiastki zabójcze dla zwierzęcego i ludzkiego organizmu. Skutek ich przecież ujawnia się dopiero przy bezpośredniem zetknięciu się z krwią. W jedzeniu zaś, jak wiemy z doświadczenia, niebezpiecznym nie jest...

Zimna krew. Było to pod Sadową. Na najwyższem wzgórzu stał król pruski i sztab, a wśród tego ostatniego Bismark i Moltke. Wszyscy byli zgorączkowani i niespokojni, chwila to bowiem rozstrzygająca... Szeregi Fryderyka-Karola chwieją się, armja austrjacka naciera na całej linji z bagnetem w ręku, a księcia następcy tronu i jego grenadjerów nie widać. Jeszcze chwila, a trąbki dadzą Prusakom sygnał do cofania się; Prusy zgniecione, armja zhańbiona na długo, przyszłość hr. Bismarka zniweczona na zawsze!... Wtem zimny i spokojny Moltke, szef sztabu jeneralnego, zbliża się do hrabiego — prezesa ministrów. Mówić w takiej chwili byłoby grzechem; Bismark tedy wyciąga cygarniczkę i podsuwa ją towarzyszowi. Tkwiły w niej tylko dwa cygara: jedno lepsze, drugie gorsze. Moltke przypatrzył się im, dotknął i wybrał... lepsze. Dla hrabiego Bismarka wystarczył ten fakt; jeżeli Moltke — myśli on — mógł w takiej chwili zachować zimną krew i zastanawiać się nad gatunkiem cygar, to sprawa musi dobrze stać i wygrana w rękach pruskich! Wynik bitwy przekonał go o słuszności tego rozumowania.

O czem myślą konający? Paryska *Societe de Biologie* zamieszcza artykuł powyższej treści pióra dra Feré. Konający — zdaniem autora — myśli o najważniejszych wypadkach swego życia. Potwierdzają to ludzie uratowani z wody, epileptycy, ludzie, którzy umierając zupełnie nieprzytomnie, pobudzeni zostali wskutek injekcyj eterowych do wyrażenia swych myśli. Injekcje eterowe pobudzają czynność mózgu, który przestaje funkcjonować i dlatego, według dra Feré, z korzyścią mogą być zastosowane w wyjątkowych wypadkach celem dowiedzenia się o pewnych ważniejszych okolicznościach o życiu danego indywiduum. Profesor Brown-Sequard podnosi fakt bardziej zdumiewający, że ludzie, cierpiący przez długie lata na chorobę mózgową, odzyskują na chwilę przed śmiercią zupełną poczytalność.

Dzienniki popołudniowe znów wyzyskały naszą poranną, 1200 słów liczącą depeszę wiedeńską, nie cytując i słówkiem źródła. Godziłoby się to przecież.

Na wieczorze akademickim 2. marca sprawować będą obowiązki gospodyń panie: Balkowa, Balcerowa, Baranowska, Benoniowa, Berezowska, Berska, Bilińska, Blumenfeldowa, Bureschowa, Bylinowa, Czaykowska Marcelowa, Dzikowska, Feiglowa, Goldmanowa, Grollowa, Hochbergerowa, Ibiańska, Jamińska, Karasińska Franciszkowa, Kiselkowa Karolowa, ze Stępnickich Koepplowa, Kubicka, Lackowa, Lettnerowa, Librewska, Lilienfeldowa, Loewensteinowa, Longchampsowa Franciszka, Łopuszańska, Małachowska Godzimirowa, Mecherzyńska, Miączyńska, Michlowa, Mochnacka, z Komarnickich Noskowska, Parnasowa, Pieńczykowska, Poźniakowa, Rodoć-Biernacka, Schiffnerowa, Schrammowa, z Janowskich Sękowska, Simonowiczowa Pawłowa, Sklepińska, z Dwernickich Starzyńska, Stroynowska Edwardowa, starościna Stroynowska, Szczepanowska, Szemelowska, z Gumowskich Youngowa, Wajglowa Leopoldowa, Wilczyńska Albertowa, Zipsowa, Żelazowska, Żulińska.

Bilety familijne są do nabycia tylko w Czytelni akademickiej (Rynek 24) od $12\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ w południe, pojedyncze zaś po 2 zł. tak w Czytelni, jak w sobotę 2. marca od 10. godziny rana w hotelu Żorża.

Z karnawału.

Tegoroczny karnawał, jakkolwiek kalendarzowo bardzo długi, odznaczył się zaledwie kilkoma drgnieniami konwulsyjnemi. Nie znaczy to, aby zwolennicy Terpsychory oddawali się próżniactwu, ale że kult swój uprawiali *incognito*, prywatnie. Na powierz hnie widowni społecznej wydobył ich dopiero piknik towarzystwa muzycznego, wieczorek politechników i onegdajszy Koła literacko-artystycznego.

Rycerze pióra, pędzla, ołówka itp. przyrządów, stosując się do wymagań chwili, wzięli onegdaj udział w jedynym, jaki obecnie u nas istnieje — prócz zgromadzeń towarzystwa gospodarskiego i kredytowego ziemskiego, które nawiasem mówiąc, nic ich nie obchodzą — objawie życia publicznego. Złożyli oni tym sposobem hołd starym tradycjom i nowym zasadom: tańcowania w międzyczasie od Trzech króli do środy popielcowej — i choć nie urządzili nam ani wesela państwa Skrzetuskich, ani jarmarku kołomyjskiego, to przecież onegdajszy wieczór ich, mimo swego skromnego miana, godzien jest być w annalach karnawałowych, na jednem z pierwszych miejsc zapisany.

Przejdźmy sale po porządku.

Westybul ozdobiono pąsowemi kotarami, schody prowadzące zeń do sali, przemieniono w ozdobne sklepienie ze świerków, pokój — przytykający do głównej sali przybrano w żółte draperje, a mała sala kasynowa, pełna luster i kwiatów, ozdobiona w rogach mniejszemi posągami, a na naczelnem miejscu Satyrem, dłuta prof. Markoniego, stanowiła niezwykle miłe schronisko dla nadobnych tancerek. Mnóstwo świateł, odbijających w wspaniałych zwierciadłach i lekka woń balsamiczna, napełniały tę salkę dziwnym jakimś urokiem. Promienie gazowe, ślizgające się po makatach i łamiące się w lustrach, zdawały się otaczać nadobne tancerki jakąś aureolą, która w oczach, jak panie powiadają niewiernej, a jak my mówimy, niewolniczej płci męzkiej, czyniła z nich królowe, półbogi, istoty wyższe...

Ale nie dajmy się odurzyć temu czarującemu wpływowi i przejdźmy do sali głównej, gdzie wolni będziemy od członków komitetu, którzy uwijając się natarczywie domagają się od pań, by korzystały z bufetu dlań przeznaczonego. Tu w sali głośniej, słowa nie wychodzą ale wybiegają z ust, a uśmiech jak tam tak i tu, gości na wszystkich twarzach. Mężczyzni i kobiety łączą się w ochoczych pląsach, każdy idzie za głosem sympatji, szuka dowcipu lub piękności — a jednego i drugiego nie brak tu zupełnie. Gdybym władał pędzlem lub co jeszcze wygodniej i lepiej maszyną fotograficzną, podjąłbym się zamiast sprawozdania ofiarować tym razem czytelnikom album piękności — ale nie z 12 lecz co najmniej z 50 fotografij złożone. — Pióro atoli nie jest w stanie skreślić ani konturów twarzy, ani oddać żywości oblicza, ani ognia oczu, ani lśniących włosów, choćby te były tak czarne, jak krucze skrzydła, lub tak jasne, jak promienie słońca. Wyobraźnia może tylko te braki zastąpić — a że wierzę, iż u czytelniczek i u czytelników jest ona wielką — większą nawet niż u piszącego niniejsze słowa — chętnie więc jej to pozostawiam — niech ona sobie tworzy obrazy pojedynczych piękności i całości balu onegdajszego.

— *Place, place* — woła pan Abrahamowicz, a za nim powtarza p. Kopecki.

Dyrygują w tej chwili kadrylem, co w obec 106 par jest, jak powiadają, poważnem zadaniem. Uciekajmy tedy na górę.... — szczególnie, że i tam prócz owych 300 osób na sali, spora ilość zadowolonych się mieści.

Przy każdej zabawie są szczegóły, o których przed zabawą powiadają, że należą do podrzędnych, na zabawie jednak zwykli im wszyscy poświęcać szczególniejszą uwagę. Jest to zupełnie naturalne, człowiek od czasu do czasu przypomina sobie, że żyje nietylko tańcem, ale i polędwicą, bez której nawet nauka, literatura i sztuki piękne kwitnąćby nie mogły.

Owoż te podrzędne szczegóły były tym razem zupełnie należycie przez komitet uwzględnione. Ciast, lodów, chłodników i herbaty było więcej jak pożądano — a na restaurację nikt nie narzekał. A to już więcej, jak bardzo wiele.

Oto jest zwięzłe *résumé* onegdajszego wieczoru.

Ale prawda, przejąłem się tak podrzędnemi szczegółami, jakbym był członkiem komitetu wieczorkowego i miał prawo być dumnym z wspaniałego embiematu pędzla p. Dulla, zamieszczonego w głównej sali wśród mnóstwa kwiatów, i posiadał u fraka piórko, czy gęsie skrzydełko. Zapomniałem o najgłówniejszej kwestji, — o tem, kto był na balu?

Uważam atoli, że dla tak bagatalnego (u sprawozdawcy bowiem wszystko co opuści, jest zawsze bagatelą) braku pamięci — nie warto (zwłaszcza, że już 6. rano) przepisywać tak wytwornie, bo o wytwornym wieczorze, napisanego sprawozdania. Kładę tedy na końcu — z powołaniem się na *priora* mojej pamięci — następujący spis osób, które „zauważyliśmy" a w tej chwili nie zapomnieli.

Byli tedy pp.: poseł D. Abrahamowicz, Amborscy, Baranowscy, Bilińscy, Berezowscy, poseł Bereźnicki z córką, Baurowiczowa z córką, Blauthowie, poseł Capri, Czerkawscy Stan., Dzikowscy z p. Świstelnicką, Dymetowie, Fedorowiczowa z panną Stopczyńską i Feisseyrówną, Gromanowa z córką, Gubrynowiczowie, Godlewscy, Ibiańscy, Janowscy z p. Grosówną i Charlemont, Kędzierscy z Mereszczowa, Koczyndykowie, Kopeccy, Krasuccy, Krzysztofowiczowie, Kubiccy, Kurniewiczowie, Lewicka z córką, Librewscy, Longchampsowie, Lamowie z p. Kułaczkowskiemi, Lilienowie, Łozińscy, poseł Moyssa, Mochnacka z córką, Madeyscy, Moraczewscy, Neuhauserowa z córką, Oleksińscy, Prexlowa z p. Kopczyńską, Przetoccy, Pohoreccy, Ramułtowie z p. Przyłęcką z Jasielskiego, Rubenbauerowie, Pawł. Simonowiczowie z córką, Marja Simonowiczowa z 2 córkami i p. Józefą Zacharjasiewiczówną, Sztembarthowie, Sękowscy, Starzyńska z córką, Stachowicz-Grekowa, Sklepińscy, Słomkowscy, Szyrmowie, Sumperowie, Terenkoczowie, Topolniccy, Wilczyński z córką, Waniczkowie, Wexlerowie, Wiczkowscy, Zipperowie, Zboińscy i wielu innych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Ella Russel, primadonna opery londyńskiej, która od trzech miesięcy w Warszawie występuje, wkrótce przybędzie do Lwowa i wystąpi w koncercie.

„Smigusa“ nr. 5-ty, który wyszedł wczoraj (1-go marca) z pod prasy, wpada w oko przedewszystkiem nową, nader udatną winietą. Pomysłowy rysownik przedstawił na niej alegorję śmigusa, urządzonego *à vol d'oiseau* na głowy Lwowian. — Rycina tytułowa pt. „Marzec“ odznacza się nietylko humorem, ale nawet pewną finezją artystyczną, w guście owych niezrównanych rysunków w słynnych na cały świat *Fliegende Blätter* monachijskich — a równie korzystne wrażenie sprawia doskonały i potoczysty wierszyk, jako akompaniament tej ryciny pt. Treny marcowe. Dalej idą w zwykłym porządku utwory mniej lub więcej dowcipne, wierszem i prozą, szczególniejszą zaś uwagę naszych humorystów obudzi niezawodnie literacki Konkurs, ogłoszony w tym numerze przez redakcję *Śmigusa*. Mianowicie potrzebuje ona fejletonu humorystycznego na temat: „Dlaczego panny nie wychodzą za mąż?“ i jako nagrodę dla „laureata“ przeznacza okazały egzemplarz „Albumu lwowskich piękności“. Termin nadesłania prac upłynie 10. bm. — przeto w następnym numerze *Śmigusa* zapewne będziemy już czytali rozwiązanie tyle ważnej kwestji społecznej — oczywiście ze stanowiska humorysty. — Niepodobna jeszcze pominąć milczeniem wybornych sylwetek teatralnych, których I. serja w tym numerze zawiera pierwszorzędne siły męskiego personalu sceny naszej. Zarówno te sylwetki jak nowa winieta pochodzą z pod ołówka utalentowanego młodego rysownika p. B. Tepy.

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego“).

(m) **Lwów** 28. lutego. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który, otwierając posiedzenie, poświęca kilka serdecznych słów pamięci zmarłego patrjoty Mieczysława Darowskiego, byłego radnego miasta Lwowa. Rada uczciła pamięć zmarłego przez powstanie i upoważniła prezydenta do złożenia wieńca na trumnie.

Następnie odpowiada p. prezydent na interpelację, wniesioną na ostatniem posiedzeniu, w sprawie kwoty 3000 zł., złożonej przez tutejszych kupców, na założenie giełdy zbożowej.

P. prezydent wyjaśnia, że kwota ta wzrosła już do 4000 zł., jednakże gmina nie ma w tej sprawie żadnej ingerencji i jeżeli giełda ta nie przyjdzie do skutku, wtedy funduszem tym dysponować będzie Wydział krajowy.

Radny dr. E. Byk stawia interpelację i zapytuje prezydjum, w jakiem stadjum znajduje się sprawa żądania zwrotu kosztów za prowadzenie spraw poruczonego zakresu działania, a to przez gminy, mające własny statut. Jak wiadomo, w sprawie tej odbędzie się we Wiedniu wiec delegatów wszystkich miast, to też potrzeba podstawy do postawienia pozytywnych w tym kierunku żądań.

P. prezydent odpowiada, że polecił już wszystkim departamentom magistratu wykazać agendy z poruczonego zakresu działania, obliczyć koszta i potrzebne do prowadzenia tego siły.

Uchwalono następnie wynająć dwa pokoje w gmachu teatralnym na pomieszczenie paralelek szkoły im. Czackiego i jeden pokój w domu przy ulicy Słodowej l. 3. na paralelkę szkoły św. Antoniego.

Jako kandydatów do bezpłatnej nauki spiewu przedstawionych przez Towarzystwo „Lutnia“ zatwierdzono Franciszkę Karich, Helenę Matecką i Eleonorę Elektorowicz, nadto Władysława Slawiczka i Oskara Sacka.

Na utrzymanie nieuleczalnych chorych uchwalono dodatkowy kredyt 2.700 złr., zaś w sprawie wypłaty datku konkurencyjnego do kosztów restauracji budynków kościelnych w Zimnej Wodzie postanowiono asygnować 208 złr. 28 cnt.

Prośbę Mojżesza Goldy, dzierżawcy folwarku Sknilówka, o zniżenie czynszu dzierżawnego — odrzucono.

Stypendjum z fundacji miejskiej dla ucznia szkoły ogrodniczej przy tutejszym ogrodzie botanicznym przedłużono na rok jeden dotychczasowemu stypendyście Gajowi.

Na wniosek rady szkolnej okręgowej uwolniono 33 uczniów i uczennic kursu dopełniającego od opłaty szkolnej.

Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ przyznano subwencję w kwocie 600 złr. na utworzenie kursu gimnastyki dla nauczycieli szkół ludowych lwowskich.

Komitetowi, zajmującemu się sprawą postawienia pomnika dla śp. Zulińskiego, uchwaliła rada wypłacić subwencję w kwocie 600 złr. Komitet zebrał dotychczas w drodze składek 1.000 złr., koszta zaś wystawienia pomnika w kościele OO. Dominikanów obliczone są na 1.700 złr. Teraz więc w obec hojnego datku reprezentacji miejskiej sprawa budowy pomnika została pomyślnie i ostatecznie załatwioną.

Pomnik wykonany zostanie podług projektu architekty p. Janowskiego (część architektoniczna) i artysty-rzeźbiarza p. Dykasa (część figuralna).

O godzinie ½9. zarządził przewodniczący posiedzenie tajne.

P. Edwardowi Webersfeldowi, adjunktowi miejskiej izby obrachunkowej uchwalono udzielić zaliczkę w kwocie 1.500 złr.

Do związku gminy przyjęto: Hermana Leibę Mergera, właściciela realności; Juljana Skalisza, majstra stolarskiego; Klemensa Feduna, majstra introligatorskiego i Naftalego Lewenheka, byłego szynkarza.

Koniec posiedzenia o godzinie dziewiątej wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza racicowa. Ponieważ w ostatnich czasach stwierdzoną została w Wiener Neustadt zaraza pyskowa i racicowa u dwóch stad świń, nazajutrz po ładowaniu w Bochni, przeto zabroniono ładowania i wyładowywania bydła i świń na stacji kolei Karola Ludwika w Bochni.

Przegląd polityczny.

* *Pungulo di Napoli* zapewnia, iż Watykan wręczył p. Izwolskiemu *memorandum*, w którem wszystkie propozycje, jakie uczyniła Rosja, zostały mniej więcej odrzucone. *Czas* jednak zapewnia, że nie ma w tem słowa prawdy. Od początku rokowań Stolica św. dała poznać Rosji, jaki jest punkt, w którym nie może ustąpić, szczególnie w kwestji języka.

Traktowano o zamianie kilku biskupów, którzy niebawem prekonizowani zostaną. Rosja chciała, aby Watykan żądał pierwszy przywrócenia urzędowych stosunków dyplomatycznych. Watykan odmówił jednak i słusznie, jeżeli bowiem Rosja uważa za korzystne dla siebie stosunki urzędowe z Watykanem, jej rzeczą jest zrobić pierwszy krok, gdyż pierwszą była, która je zerwała. Żądała ona od Stolicy św. uznania prawności deportacji na Syberję biskupa wileńskiego. Stolica św. nie przystała rozumie się na to i Rosja ustąpiła, ułaskawiając biskupa, który zamieszka w Krakowie.

Ojciec św. przyjmował niedawno na prywatnej audjencji znakomitego ekonomistę francuskiego, p. Anatola Leroi Beaulieu. Papież był dlań bardzo uprzejmym i rzekł, że z przyjemnością czytał artykuły jego w *Revue des deux Mondes*. Panu Leroi towarzyszyła jego małżonka, której Ojciec św. okazywał również wielką życzliwość. Wkrótce przedstawi się Ojcu św. inna znakomitość francuska, p. Claude Jannet, który przybył na dni kilka do Rzymu.

Nowo utworzone ministerstwo we Francji zrobiło najlepsze wrażenie we Włoszech. Szczególnie radowano się zamianowaniem p. Rouvier i wnoszą, że przyjdzie do porozumienia pomiędzy obu krajami.

* W Petersburgu krążą pogłoski, że długoletni ambasador niemiecki na dworze carskim jen. Schweinitz zamierza ustąpić ze swej posady, którą w takim razie zajmie jen. Werder, zażywający u Aleksandra III. wielkich względów i sympatyi. Właśnie obecnie bawi Werder w Petersburgu i jako gość rodziny carskiej mieszka w pałacu.

* *Pol. Corr.* donosi z Bukaresztu, że w kołach rumuńskiego starokonserwatywnego stronnictwa panuje usilne staranie, aby członków obecnego rządu, należących do tegoż stronnictwa, skłonić do ustąpienia z gabinetu. W tym celu odbył się nawet w ubiegłą sobotę wiec partyjny, lecz w ciągu dyskusji na nim, oświadczył minister wojny Manu i min. domen Lohovary, że tym życzeniom swego stronnictwa nie uczynią zadość. Trzeci starokonserwatywny minister Vernescu, oświadczył znów, że gotów jest zastosować się do woli stronnictwa i złożyć swoją tekę, lecz w takim razie nie wstąpi już do innego gabinetu, ani też nie będzie go w parlamencie popierał.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 28. lutego. Opublikowane zostały postanowienia rady stanu, aby na prezesów rad szkolnych i członków tychże rad mieli prawo być wybieranymi sami tylko chrześcianie. Jeżeli gubernialnym lub powiatowym marszałkiem szlachty jest niechrześcianin; prezydencja w radzie szkolnej przechodzi na osobę, która wchodzi w spełnianie obowiązków prezesa, jeżeli zaś i ta nie jest wyznania chrześciańskiego, to prezydencja spada na starszego z członków. Odszczepieniec publicznie wykładający fałszywą naukę prawosławnym i nakłaniający, ich do herezji, jeżeli to nauczanie pociągnie za sobą oderwanie się od prawosławia podlega karze z art. 189 o przestępstwach przeciw wierze prawosławnej i ustawom cerkiewnym. Sędziowie i urzędnicy prokuratorji powinni być wyznania prawosławnego zarówno jak i przysięgli. Innowiercy zajmujący stanowiska prokuratorów gubernjalnych i okręgowych, członków i sekretarzy sądów okręgowych, nie uczestniczą w prowadzeniu i rozstrzyganiu spraw dotyczących przestępstw przeciwko wierze prawosławnej i ustawom cerkiewnym. (*K. C.*).

Paryż 28. lutego. Kapitan hr. Walewski, niegdyś *attaché* wojskowy poselstwa francuskiego w Chinach, wyznaczony został do towarzyszenia wielkiemu poselstwu chińskiemu, złożonemu z wysokich wojskowych dygnitarzy, którzy przybyli do Paryża w celu robienia studjów wojskowych. (*K. C.*)

Wiedeń 1. marca. Z powodu wielkiego wrażenia, jakie wywarła przedwczoraj mowa w Izbie deput. Jaworskiego, urządziło wczoraj wieczorem Koło polskie w sali hotelu „Erzherzog Carl“ bankiet na cześć swego prezesa. Na bankiet przybyli wszyscy członkowie Koła. Wiceprezes i senior Koła, dr. Czerkawski, wzniósł pierwszy toast i powiedział mniej więcej w dłuższej mowie: Wkrótce po rozpoczęciu ery konstytucyjnej utworzyło się we Wiedniu na wzór berlińskiego „Koło polskie“, które bez względu na wewnętrzne odcienia partyjne, objęło wszystkich delegatów z Galicji i jest do tej chwili wyrazem narodowej reprezentacji, a zadaniem jego jest nietylko stawać w obronie interesów kraju, lecz także zaznaczać odrębne stanowisko narodowe.

W tem zarazem spoczywa program Koła, przy którym stało ono zawsze wytrwale i z którego pomocą osiągnęło wielkie dla kraju zdobycze zarówno w administracji, jak na polu szkolnictwa. Chociaż z powodu potężnego oporu nie powiodło się zrealizować całej osnowy tak zwanej rezolucji, to przecież Koło nie stało z założonemi rękami, lecz postanowiło dążyć do organicznego wzmocnienia kraju pod względem materjalnym i cywilizacyjnym. Stanowisko Koła było oprócz tego, jeżeli nie jedyną, to kardynalną przyczyną zwrotu od centralistycznego do obecnego systemu rządowego. Koło otrzymawszy udział w rządzie, musiało na dłuższy czas odstąpić od swego zadania, aby ogólnym interesom państwowym zadość uczynić, czem, sądzę, działało także dla interesów swej ciaśniejszej ojczyzny. Gdy zaś tym potrzebom w głównej mierze zostało zadość uczynionem, rozwinęło Koło polskie ponownie sztandar pierwotnego ciaśniejszego programu, który też na nowo podniósł tak skutecznie nowy prezes w przedwczorajszej swej mowie. Pod tym sztandarem skupiają się w okół niego znowu wszyscy członkowie Koła, bez różnicy, do jakiego należą stronnictwa. Mowca skończył wzniesieniem toastu na cześć p. Jaworskiego, który odpowiedział, że nie może przyjąć toastu osobiście, ale na dobro kraju i w tym celu spełnia kielich. P. Sawczyński zaznaczył, iż wszystkich ożywia jedno uczucie dla dobra kraju i w tym duchu wzniósł toast: „Kochajmy się!“ (*G. L.*)

Z Rady państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 1. marca. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy w izbie posłów Maag krytykuje budżet, ze stanowiska 10-letniej gospodarki jako całości. W tym czasie dług wzrósł o 689 miljonów, przyczem, nie trzeba zapominać, wzmogły się podatki bezpośrednie blisko o 20%. Zapowiedziane socjalno-polityczne reformy nie spełniły się, a nawet zapalony zwolennik rządu (Jaworski) zdobył się na energiczne powiedzenie „pieniądze uchwalamy wam, ale na zaufanie musicie sobie zasłużyć.“ Mowca wspominając o czynnościach gabinetu Taaffego, potrąca o kasy oszczędności i aferę Kamińskiego. Wreszcie tak skończył: Nie życzę sobie i nie spodziewam się, ażeby Niemcy po 10-letnim ucisku, poniechali swych nadziei. Duch niemiecki czuwa i odezwie się prędzej czy później. My kochamy Austrję, ale nie Austrję papieża, tylko Austrję cesarza — my kochamy Austrję nie jak muzeum uroszczeń państwowego prawa czeskiego i jagiellońskiej idei, ale Austrję taką, jaka się na podstawie dziejowej rozwinęła. Ponieważ zaś tak kochamy Austrję, jesteśmy przeciwnikami dzisiejszego rządu.

Szukje broni budżetu przeciw zarzutom poprzednich mowców. Przedewszystkiem zaznacza, że wysokość preliminowanego podatku spirytusowego i naftowego nie jest wcale optymistycznie oznaczoną.

Gdy sprawa podatku od nafty stała na porządku dziennym Suess patetycznie tej gałęzi przemysłu przepowiadał ruinę, a tymczasem rozwija się ona pomyślniej (?) niż przedtem.

Następnie wypowiedział Szuklje specyjalne życzenia swych wyborców. Uskarżał się na ucisk żywiołu słowiańskiego w Karyntji.

Przechodząc do polemiki z Mengerem wykazuje błędy lewicy przez 12 lat popełniane i zaznacza, że z przemówień opozycji wiecznie jeden i ten sam motyw przebija, „że panowanie w Austrji należy się liberalnej frakcji Niemców.“ Oto myśl, o którą głównie mowcom chodzi, tylko argumenty się zmieniają.

Mowcy zapoznają historyczne znaczenie powstania Austrji. Połączenie różnorodnych narodowości w jeden organizm nastąpiło w celu spotęgowania siły odpornej przeciw zewnętrznym wrogom. Zwłaszcza obawa w obec powodzi tureckiej, łączyła te ludy, celem wspólnej obrony praw, cywilizacji, wiary i przyszłości narodowej. Połączenie to dokonanem zostało dzięki dynastji Habsburgów, dlatego też ludy przy tej dynastji tak wiernie stoją. Usiłowania sfałszowania tej dziejowej podstawy zjednoczenia, nie doprowadzą do celu. Dążeń narodowościowych, które są dziś tak silne, poczucia konieczności obrony narodowych praw — lewica nie złamie. Spodziewać się należy, że większość wytrwa na raz obranej drodze i będzie bronić i popierać Austrję, która jest sprawiedliwą w obec wszystkich.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Vaszaty żąda zredukowania ciężarów militarnych, przez które nastąpi ogólne bankructwo wszystkiemu winien sojusz z Prusami, owym odwiecznym wrogiem naszej dynastji. Mowca jest za aljansem austro-francusko-rosyjskim. Dziś Austrja jest wyzyskiwana przez Niemców, ażeby bronić ich tyłów w razie wojny z Francją. W możliwość akcji Rosji przeciw Austrji nie wierzy mowca z tytułów dziejowych.

Następnie przemawiał Vitezicz, który oskarżał się, że w Castelnuovo ogłoszenia bywają publikowane po włosku chociaż tego nikt nie rozumie. To spowodowało w izbie zamięszanie i zgiełk niepamiętny. Vergotini wołał: kłamstwo!

Vitezicz: Wymień pan nazwiska.

Tonkli: Spokój, nie prowadzić djalogów.

Chlumecky: Proszę mowcy nie przeszkadzać.

Vitezicz: Poruszano tę sprawę w sejmie w formie interpelecji, ale rząd ją ubił i przemilczał.

Vergolini: Proszę nie rzucać podejrzeń.

Vitezicz: Proszę mi nie przerywać — możesz pan potem przemawiać. W dalszym toku obwinia mowca urzędników rządowych, że popierają irrydentę.

Vergolini: To bardzo szlachetne denuncjacje!

Vitezicz (z wściekłością): Stul pan pysk. (*Halten Sie das Maul!*)

Te słowa wywołały zgiełk nie do opisania. Wszyscy posłowie zaczęli krzyczyć tak, że nikogo nie można było zrozumieć. Niektórzy posłowie poszli do przewodniczącego i żądali natychmiastowego przerwania posiedzenia.

Weittlof: To skandal niebywały!

Vaszaty: Dobrze mu tak — niech nie przerywa.

Głosy: To obrzydliwe, bezczelne, wyrzucić go, precz z nim!

Vergolini: To słowiańska kultura!

Vitezicz: Milcz pan. To włoska arogancja.

Menger: Nie pozwolić Viteziczowi mówić, on obraził cały parlament.

Chlumecky rozpaczliwie dzwoni, woła i krzyczy, aż wreszcie, gdy się nieco uspokoiło, słychać go: „Wzywam obu panów do porządku!“

Vitezicz: Ja staję w obronie mego narodu!

Vergolini: Można to zrobić bez brutalnej obrazy.

Hałas i niepokój wzrasta — zdawało się, że przyjdzie do czynnych zniewag. Chlumecky po daremnych wysileniach oświadcza, że posiedzenie zamyka. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 1. marca. Dzisiejsza debata jeneralna nad budżetem nie była wcale ożywioną. Steinwender polemizował z Sukljem, który przedstawił Karyntję jako kraj słowiański, a następnie uderzył na Ebenhocha, że on ma zrozumienie interesu wszystkich narodowości tylko nie swojej. Dalej wylicza na „ruski sposób“ krzywdy wyrządzone żywiołowi niemieckiemu. Przechodząc do budżetu konstatuje, że nie zaufałby reformy podatkowej Dunajewskiemu, który nie chciał lub nie potrafił upaństwowić kolei północnej. Dla tego radzi, ażeby do szczegółowej dyskusji budżetowej nie przechodzić, dokąd nie otrzyma Izba przedłożenia w sprawie podatku dochodowego.

Poklukar miał pochwalną mowę na temat budżetu. Plener krytykuje poszczególne cyfry budżetu. Podnosi z uznaniem, że referent Mattusz nie zrobił celem uświetnienia budżetu użytku z różnych cyfr przypadkowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 1. marca. Izba panów obraduje nad przedłożeniem o działach włościańskich. Właśnie Hausner wypowiada filipikę przeciw przedłożeniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 1. marca. Wczorajsza debata była stosunkowo spokojna; Tisza miał dłuższą mowę.

Rzym 1. marca. (*Dymisja gabinetu*). Skutkiem ostatnich rozpraw parlamentarnych, gabinet nie chcąc piętrzyć trudności, podał się do dymisji. Na życzenie króla gabinet będzie urzędował do ukończenia bieżących spraw, poczem prawdopodobnie nastąpi rekonstrukcja gabinetu, tak jednak, że Crispi zatrzyma prezydenturę.

Paryż 1. marca. (*Aresztowanie Deroulede'a*). Liga patrjotyczna wydała wczoraj podpisany przez Deroulede'a protest przeciw postępowaniu Francji z Aszynowem, co obraziło najlepszego przyjaciela jej — Rosję. Natychmiast zwołano radę ministrów i postanowiono wystąpić z całą surowością przeciw lidze, mięszającej się nieprawnie do polityki. Najniespodzianiej w świecie został wczoraj popołudniu Deroulede aresztowany, a wnet potem aresztowano sekretarza ligi Richarda. Energiczny ten krok rządu zrobił w Paryżu niesłychane wrażenie. Nikt nie przypuszczał, ażeby „nietykalną“ osobę Deroulede'a coś podobnego spotkać miało.

Słychać, że wydano jeszcze inne liczne rozkazy aresztowania, ponieważ rząd wpadł na trop jakichś zakulisowych działań ligi. W izbie przedstawił ten cały wypadek Hubbard i żądał wyjaśnień w sprawie Aszynowa. Spuller oświadczył, iż afera ta w niczem nie narusza przyjaznych stosunków z Rosją, i powiedział, że jest wdzięczny interpelantowi za sposobność, iż z trybuny może wynurzyć sympatje Francji dla północnego przyjaciela. Następnie Goblet przedstawił dokładnie cały stan sprawy. Wreszcie na wniosek Gervilla przyjęto następujący porządek dzienny: „Izba przyłączając się do wyrazów sympatji dla Rosji — nad całą sprawą przechodzi do porządku dziennego.“

O godzinie 10. w nocy wyszedł rozkaz ministerstwa **rozwiązania ligi patrjotycznej**. Boulanżyści: deputowani Laguerre i Laissannt którzy gwałtem chcieli przeszkodzić rewizji w lokalu ligi, zostali **aresztowani**. Rząd motywuje to tem, że nietykalność poselska w obec podobnego faktu ustaje.

Wiedeń 1 marca. Na osobie listonosza Hagera, popełnione zostało dziś morderstwo rozbójnicze a la Franceconi, a to przez dwóch ludzi Leopolda Roznowsky'ego i Edmunda Janowsky'ego.

Wiedeń 1. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7 72, na maj i czerwiec 7 84, na jesień 7 83.

Wiedeń 1. marca. Począwszy od 1. czerwca wydane zostaną nowe marki i to dla przesyłek listowych, pieniężnych i pakietowych. Przygotowania do podjęcia tej pracy zostały już przez drukarnię państwową zarządzone.

Wiedeń 1. marca. Ministerstwo oświaty podjęło zbadanie obecnego stanu szkolnictwa ludowego i rozwoju tegoż od czasu noweli szkolnej. Jest to w związku z poruszoną obecnie reformą szkolnictwa ludowego.

Wiedeń 1. marca. Rozpoczął się tu zjazd leśników pod przewodnictwem ks. Coloredo-Mansfeld. Delegaci wszystkich prowincyj przybyli przyjęli projekt urządzenia w r. 1890 ogólnej wystawy gospodarczo leśniczej w Wiedniu. Debatowano także nad organizacją personalu leśnego przy władzach administracyjnych.

Berno 1. marca. W kołach wojskowych uważają jako rzecz bardzo prawdopodobną, że komenda 10. korpusu zostanie z Berna przeniesiona do Przemyśla.

W ten sposób będą w Galicji trzy komendy korpuśne.

Berlin 1. marca. Ks. Bismark wydał w tych dniach rozporządzenie, które niezawodnie bardzo mile będzie widziane w Petersburgu. Oto zarząd giełdowy otrzymał pismo ministra handlu, mocą którego zakazuje się wprowadzania na giełdę papierów nieuznanych przez rząd niemiecki. Zarówno zabroniono notowania kursu tychże papierów jak pośrednictwa zaprzysiężonych sensalów przy wymianie takowych. Wobec tego bank niemiecki i drezdeński, które zamierzały urządzić emisję sześcioprocentowych listów dłużnych narodowego banku bułgarskiego w ogólnej sumie 7 miljonów franków, musiały zaniechać swych planów.

Belgrad 1. marca. Obiega pogłoska, iż rząd tutejszy wypowiedział Anglji traktat handlowy. Krok ten ma być wstępem do wypowiedzenia traktatu innym państwom, których traktaty polegają na traktacie angielskim.

Paryż 1. marca. Przepadły bez śladu świadek w procesie Parnella Pigot, znanym jest tutaj jako oszust. W latach 1878 — 1881 popełnił kilka fałszerstw wekslowych i zajmował się kolportażą niemoralnych książek.

Bruksela 1. marca. *XIX. Siecle* donosi o nowej sekaturze paszportowej ze strony niemieckiego rządu. Porucznikowi Surtos z 143 pułku linjowego odmówiła ambasada niemiecka wizy paszportowej. Surtos upraszał o takową celem udania się do Alzacji na pogrzeb matki.

Berlin 1. marca. W Izbie deputowanych zażądali posłowie polscy zniesienia przynajmniej co do nauki religji rozporządzenia z r. 1887, zakazującego używania polskiego języka w szkołach ludowych.

Petersburg 1. marca. Z czterech pastorów z prowincyj nadbałtyckich, których oskarżono o nieprawne dawanie ślubu według rytuału luterskiego osobom wyznania prawosławnego, skazał senat trzech na czeromiesięczne usunięcie od urzędu, zaś czwartego na jednoroczne więzienie, i zniósł zawarte przez nich związki małżeńskie.

Paryż 1. marca. Komitet ligi patrjotycznej i prezydenci sekcji podpisali protest przeciw aktowi samowoli, wymierzonemu przeciw lidze patrjotycznej. *Republique française* oświadcza, że liga nie została rozwiązaną. Istniała ona tylko na podstawie pozwolenia policji, które obowiązywało dopóty, dopóki statuta przestrzegane były. Skoro jednak statuta przekroczono, prefektura musiała cofnąć pozwolenie.

Paryż 1. marca. Aresztowaniu Laguerre'a i Laissant'a zaprzeczają.

Wiedeń 1. marca. Zakład kredytowy uchwalił dywidendę 14½ złr. Kredyty spadły, utrzymały się jednak następnie w kursie 312·50. „Tagbl.“ w interesie „Aziendy“ reprodukuje wszystkie idjotyczne ataki „Czerw. Rusi“ na krakowskie towarzystwo.

Wiedeń 1. marca. Cesarz zatwierdził ponowny wybór Edwarda Simona na prezesa a Karola Kiselki na wice-prezesa lwowskiej izby handlowej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Czosnowska, z Wołynia. M. hr. Czosnowski, z Wołynia. W. hr. Ledóchowski, A. Jodko, z Podola ros. E. Zieliński, z Klęczan. K. Novacek, z Kreczowa.

HOTEL FRANCUSKI. P. hr. Czosnowski, z Wołynia. K. Winnicki, z Turady. W. Gnoiński, z Krasnego. S. Prek, z Krakowa. Dr. W. Dudykowicz, D. Lang, z Wiednia.

HOTEL LANGA. E. Collmann, z Darmstadu. S. Gottlieb, z Gdańska. O. Apfelbaum, z Gdańska. I. Blütz, z Wiednia I Braun, z Wiednia. Z. Zukerbaecker, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Orzechowicz, z Kalnikowa. K. Horodyski, z Kolendziau. H. Kowalski, z Rymanowa. H. Bernfeld, z Drohobycza. J. Pressen, z Milatyna.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Starczewski, z Kniażego. B. Kadłubiński, z Chorochoryna. B. W. Cichocki, M. Czyżewicz, z Lutarówki.

HOTEL KUHNA. P. Piskorski, z Petrykowa. I. Białoskórski, z Bybła. M. Borodajkiewicz, z Stankowiec A. Gawlik, z Czortkowa. A. Żelichowski, ze Stryja. I. C. Kochanowski, ze Stanisławowa.

NADESŁANE.

Włodzimierz Łuszpiński,
notarjusz w Komarnie, poszukuje koncypjenta.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	229 —	232 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 75	97 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	97 65	98 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 25	96 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28¼	1 30¼
100 marek niemieckich	58 80	59 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. marca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 —	58 10
„ węgierskie banku kredytowego	313 75	315 50
„ Banku anglo-austrjackiego	133 —	134 50
„ Unionbanku	233 50	234 75
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 50
„ kolei północnej	254 50	254 50
„ kolei południowej (Lombardy)	103 75	101 80
„ kolei Alfödzkiej	195 50	195 50
„ kolei państwowej	253 75	253 90
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 50	230 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 50	113 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	204 75	205 50
Losy regulacji Cisy	125 50	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 25	231 75
Renta węgierska złota 4-proc.	102 15	102 40
Akcje Bankvereinu	109 40	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 29¾	1 29½
Losy premiowane węgierskie	137 50	137 50
Akcje kredytowe	307 75	313 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 1 marca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	219 35	219 —
Akcje austrjackie kredytowe	168 60	169 25
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	87 25
Austrjackie banknoty	168 75	168 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 25	43 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	68 40	68 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		8·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·26	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 1. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 40 — 7 15	6 30 — 7 05	6 70 — 7 00	6 85 — 7 40
Żyto	5 15 — 5 40	5 — — 5 30	5 — — 5 20	4 70 — 5 15
Jęczmień	5 50 — 6 75	5 50 — 6 50	5 20 — 6 50	5 — — 6 75
Owies	5 40 — 6 25	5 25 — 5 85	5 16 — 5 75	5 — — 5 50
Groch	6 — 10 50	6 — 10 —	6 — 10 —	4 40 — 9 —
Wyka	5 50 — 6 20	5 30 — 6 —	5 20 — 6 —	4 10 — 4 80
Rzepak	13 — 13 60	12 80 — 13 10	12 70 — 13 40	10 — 11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	5[illegible] — 65 —	50 — 64	50 — 63	35 — 43 —
Konicz biała	50 — 60 —	50 — 60 —	48 — 59	31 — 55 —
Konicz. szw.	60 — 75 —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne do zasiewów wiosennych poszukiwane, a pszenica ładna znajduje odbiorcę na eksport do Czech i Morawji.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

BAL MASKOWY

opera w 5. aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Ryszard hrabia Warwich, namiestnik angielski w Bostonie . . Santinelli
Renato Walter, jego sekretarz . . Wierzbicki
Amelia, jego żona . . . Berghi
Samuel) dworzanie . . . Jeromin
Tem) sprzysiężeni . . . Koncewicz
Oskar, paź hrabiego Warwich . . Kasprowiczowa
Ulryka, wróżka . . . . * * *
Silwan, majtek . . . . Łomiński
Sędzia pokoju . . . . Fedyczkowski
Paź Amelji . . . . Michlewiczowa

Dworzanie, oficerowie, marynarze, lud, maski, służba.

Rzecz dzieje się na początku 18 stulecia.

* * * W roli Ulryki wystąpi panna **Michalina Frenkel Niwińska.**

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrebnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tekajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcje tańców. Rynek 12.

Fortepian wypożyczy, przybory szermierskie sprzedaje. Rynek 12, I. piętro.

Fortepian Schweighofera. Pokój frontowy z kuchnią do najęcia, plac Strzelecki 4. 125

Posada zarządcy tartaku za kaucją 2.000 złr. do obsadzenia. E. Schuman, Lwów, plac Bernardyński 3.

Pokój frontowy, osobny wchód, umeblowany. Ulica Czarnieckiego 26, II. piętro. 124

400 redutowych kostjumów tanio wypożycza Zakład Jaszczyszyna gmach Teatralny. 117

Drzewo opałowe na sągi jako też i rąbane na cetnary. Obstalunki przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, przy placu Marjackim l. 8. 121

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Wysprzedaż desortowanych **kaloszów** damskich i mężkich po złr. 1·25, 1·50 w handlu Maurycego Bałłabana, 8 plac Marjacki 8 we Lwowie. 126

Nauczycielki (Seminarzystki) i guwernantki udzielające nauki systemem szkolnym, oraz nauczycielki izraelitki znajdą zaraz umieszczenie za pośrednictwem Bióra Wereszczyńskiego, Krakowska 15. 123

Wikt domowy zdrowy, nie drogi, poleci znana osobistość. Wiadomość bliższą udzieli pan Kostecki, cukiernik.

Fortepjan wiedeński, mało używany, sprzedaje się bardzo tanio. Kleinowska, 4. (Stróż poinformuje). 127

Na cytrę. Szkoła polska Władysława Mańkowskiego do samodzielnej nauki, we wszystkich księgarniach, jako też u nakładcy Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28 do nabycia. Tamże przez autora wybrane cytry po złr. 15. 128

W całym kraju nie ma również przystępnych warunków abonowania **książek i nut** jak w najpopularniejszej Wypożyczalni Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28, we Lwowie, 40 ct. miesięcznie. Kaucja guldena. Wszelkie nowości.

Mężczyzna w sile wieku, poszukuje miejsca jako rządca domu pod przystępnemi warunkami.

Masło kuchenne 4·50, deserowe 5 złr. paczkami 5 kil. franco, rozsyła Zarząd dóbr Nowesioło Stryj. 108

Do apteki C. Okuniewskiego w Kocmaniu na Bukowinie, poszukuje się praktykanta. 115

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nie się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 575

Parfumerie Universelle
Leopolda Fausta
we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2 poleca:
prawdziwy włoski ekstrakt orzechowy chemika Primaseri'ego w Rzymie.

SIWE WŁOSY

uzyskają w miarę używania w przeciągu 2 do 8 dni pierwotną barwę t. j. blond, brunatną lub czarną. Preparat wyśmienity i zupełnie nieszkodliwy. Cena 1 złr. 50 ct. 1037

Rządca ekonomiczny

żonaty, lat 32, z 12 letnią praktyką w większych gospodarstwach, obecnie na drugiej posadzie, poszukuje odpowiedniego miejsca od kwietnia b. r.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *W. Piasecki,* Podwysokie poczta Mikołajów. 1169

Najlepsze i najpewniejsze w fermencie,
jedynie do pączków przydatne

DROŻDŻE

prasowane 1047 c

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna

we Wiedniu.

Główny skład dla Galicji
w handlu Karola Bałłabana we Lwowie
pod „Złotym Kogutem“
ulica Halicka liczba 21.

Lecznica powszechna

bezpłatna
ulica Sykstuska L. 31
została z dniem 15. Stycznia r. b. otwartą.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11—12.**
Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9—10.**
Dr. Janda Środa, Sobota od **12—1.**
Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota od **1—2.**
Dr. Sochański co dzień od **10—11.**
Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny

Dr. Barącz co dzień od **11—12.**
Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**
Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych

Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek
Dr Festenburg Wtorek, Piątek
Dr. Stroynowski Środa, Sobota
} od 10—11

Oddział chorób dzieci

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**
Dr. Wachtel codzień od **11—12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak codzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów

Dr Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych

co dzień od **1—2.**

W niedziele i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta. 1069

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Codziennie świeże

KALAFIORY włoskie

w pięknych różach po 40—50 ct.

JABŁKA tyrolskie

po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.

Mandarynki hiszpańskie

po 5 i 8 ct. sztuka.

Pomarańcze mesyńskie

po 5 ct. sztuka

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie. 1016 c

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA we Lwowie

1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Manopany, aristony, pozytywki, skrzypce itp.

Nowe, dobrze wypróbowane MANOPANY, już po . . . złr. 18·—
„ „ „ **olbrzymie manopany** z 39 tonami złr. 40·—
„ „ „ „ „ „ 78 „ złr. 48·—



Wszelkie gatunki manopanów z dobrem stalowem strojeniem po cenach najtańszych. **Olbrzymie manopany,** eleganckie o 78 tonach i kontra-basach (1-roczna gwarancja), które gdzieindziej kosztują 100 złr., u mnie tylko 85 złr. Wielki kompletny skład nut do manopanów. Nuty po 55 ct.; do olbrzymiego manopanu tylko po 1 złr. Marsz żałobny arcyksięcia Rudolfa na manopan, tylko u mnie do nabycia. **Manopany - Verdi,** najnowszy i najpiękniejszy instrument salonowy. Ceny najtańsze. **Pozytywki** grające 4 sztuk, najlepszej roboty, od 5·50 i wyżej. — Odprzedający **manopany** i **pozytywki** otrzymają ceny fabryczne.

Sensacyjna nowość dla grających na skrzypcach i pianistów: **„Automatyczny odwracacz nut“,** fungujący absolutnie bezpiecznie i bez szmeru, poleca się najbardziej. Cenniki i prospekta gratis i franco. Także na raty pod rzetelnemi warunkami.

Skład instrumentów muzycznych L. M. Schubert w Wiedniu, Währing, Schulgasse, 22. 726

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

de L. LEGRAND

dostawcy Rosyjskiego Cesarskiego Dworu.



SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST-HONORÉ, A PARIS.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolacha i Wewiórskiego.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Nowe kursa dla kandydatów:

1. do służby jednorocznej ochotniczej;
2. do szkół kadeckich;
3. na oficerów rezerwy, nieczynnej obrony krajowej i pospolitego ruszenia. 1180

Rozpoczęcie kursów z dniem 7. Marca b. r.

Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie.

Emeryt. c. k. kapitan **WANICZEK,**
we Lwowie, ulica Akademicka, liczba 12, I. piętro.

APTEKA POD SREBRNYM ORŁEM

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 1032 a

znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniom itd. i od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek.

Ziółka Dr. Seeburgera

jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

DOM HERMANN-LACHAPELLE

J. BOULET & Cie Sukcessorowie INŻYNIEROWIE KONSTRUKTOROWIE

Ulica Boinod 31-33 (Boulevard Ornano 4-6) **w PARYŻU**

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ w 1888 r.
13 DYPLOMÓW HONOROWYCH od r. 1868 do r. 1888.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia napoi gazowych:
Wody Salcerskiej, Limoniady, Soda-Water, Win musujących, Piwa i t. p.
Jedyne srebrzone wewnątrz.



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia
Podręcznik dla wyrabiającego napoje gazowe. Cena 5 franków.
Wysełka „franko“ prospektów. 521

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE“

w zimie niemarznącą

poleca 1027

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym meterjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

722 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże, czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawi osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające“** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających“** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera“ i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna. Apteka pod „Złotym Lwem“ w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Ostrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.

Adres telegraficzny:
DRUKARNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO“
Lwów.

Adres listowy:
DRUKARNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO“
Lwów, Plac Marjacki 6 i 7.



we Lwowie

zaopatrzona

w czcionki najnowszego kroju, oraz maszyny pospieszne, prasy ręczne, nożne, do gładzenia i satynowania papieru,

w ogóle we wszystkie możliwe i sztukę drukarską udoskonalające przyrządy.

Zakład ten przyjmuje zamówienia:

1) na druk dzieł we wszystkich językach, broszur, czasopism, książek do nabożeństwa, kalendarzy, sprawozdań itp. itp.
2) na druk tabel, jukstów, kwitów, rozkładów kolejowych, zamknięć rachunków, budżetów, inwentarzy itp.
3) na druk cyrkularzy, rachunków, cenników, spisów potraw, adresów, naczółków na listy i koperty, napisów na worki, etykiet na wino, zaproszeń, biletów wizytowych, kart adresowych, zaproszeń ślubnych, porządków tańców, programów koncertowych itp.
4) na druk afiszów i wszelkiego rodzaju ogłoszeń, począwszy od najmniejszych aż do największych, kart pogrzebowych, oraz napisów na towary i zawiadomień o wynajęciu mieszkań.

Powyższe roboty wykonuje drukarnia tak czarno, jak i kolorowo, na papierze przez Strony zamawiające dostarczonym lub też na swoim. Zakład bowiem posiada zawsze na składzie papiery drukowe, konceptowe, kancelaryjne, ministerjalne, listowe w różnych gatunkach i wielkościach, począwszy od zwykłych aż do najwytworniejszych kasetkowych, karton na bilety i zaproszenia, koperty zwykłe i kupieckie.

Wykonanie szybkie i gustowne. Ceny umiarkowane.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się w możliwie najkrótszym czasie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“